WYDANIE: . . .

Cena 10 groszy

# EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 9.IX.35 A

PIOTR II młodociany król Jugosławji, ukończył 12 lat.

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 9 WRZEŚNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 252

SMETONA prezydent Litwy zapowiedział zmianę konstytucji na Litwie.

# Wybory do sejmu w całym kraju

## przeszły naogół spokojnie. — Częściowe wyniki wczorajszego głosowania

**Warszawa, 9 września.**

Na terenie całego kraju wybory do sejmu przeszły naogół spokojnie. Według prowizorycznych obliczeń wyniki głosowania są następujące:

W okręgu obejmującym powiaty: brodnicki, grudziądzki i działdowski otrzymali głosów: Stanisław Michałowski 22.155, Leon Łangowski 13,297, Tadeusz Marchlewski 14.012, Jan Klatt 5.565, Augustyn Serozyński 8.262, Stanisław Kazimierski 5.621.

**W okręgu nr. 99 z siedzibą w Inowrocławiu,** obejmującym powiaty: inowrocławski miejski inowrocławski mogileński, żniński, szubiński według ostatecznych nieoficjalnych danych otrzymali głosów: Antoni Michalski 16.168, Michał Szulczewski 13,768, Henryk Borowski 13,562, Stefan Rosada 12.815.

**W okręgu nr. 100 z siedzibą w Bydgoszczy,** obejmującym powiaty: bydgoski miejski, bydgoski, wyrzyski, chodzieski według ostatecznych nieoficjalnych danych (bez 4 obwodów) otrzymali głosów: Zygmunt Sioda — 37.619. Juljan Dudziński 30.322, Wacław Malicki 16,571 Jan Faustyniak 13,201, Marjan Dankowski 10.566.

**W okręgu nr. 103 z siedzibą w Chojnicach,** obejmującym powiaty: chojnicki, sępoleński, tucholski, świecki, starogardzki, tczewski według ostatecznych nieoficjalnych danych otrzymali głosów: Alojzy Pruszek 22,200, Wacław Lubomski 15.824, Roman Stamm 31,212, Czesław Sałza 29,165, Alojzy Pruszak 22,200 Wacław Lubomski 15,824, Piotr Koralewski 11.961, Jan Górski 9.139.

**W okręgu nr. 70 z siedzibą we Lwowie** (okręg nr. 1 m. Lwowa) według ostatecznych nieoficjalnych danych otrzymali głosów: Edwin Wagner 20,207, Emil Sommerstein 16.591, Stefan Kwiatkowski — 10,770, Jan Kanty Pfau 6.558, Gustaw Chmielewski 2,284.

W OKRĘGU Nr. 20 KALISZ, OBEJMUJĄCYM POWIAT TURECKI i według ostatecznych nieoficjalnych danych otrzymali głosów: Gen. dr. Felicjan **Sławoj - Składkowski** 30.657, Feliks Karśnicki 23.340, Antoni Waleruch — 12.937, Lucjan Sawicki 12.861.

W OKRĘGU Nr. 38 Z SIEDZIBĄ W ŁUKOWIE obejmującym powiaty łukowski, garwoliński, lubartowski według nieoficjalnych danych otrzymali głosów: **Ppłk. Bogusław Miedziński** 56.618, Stefan Tatarczuk 47.307, Ludwik Rabek 17.229, Michał Zalewski 13.184.

W OKRĘGU Nr. 93 POZNAŃ — MIASTO według nieoficjalnych wyników otrzymali głosów: Józef Głowacki 15.941, Brunon Sikorski 11.445, Wawrzyniec Gaertner 6.687, Roman Konkiewicz 8.054.

W OKRĘGU Nr. 94 POZNAŃ — MIASTO głosów otrzymali: Leon Surzyński 14.850, Stanisław Mróz 12.178, Janina Jakubowska 7.536, Ludwik Sobkowiak 4.903, Tadeusz Leszczyński — 4.137.

W OKRĘGU Nr. 33 LUBLIN (powiaty: lubelski miejski, lubelski) głosów otrzymali: Bolesław Świdziński 19.900. Wacław Haczyński 10.269, Józef Karol Ptasiński 7.694, Andrzej Kotor 4.184.

W OKRĘGU Nr. 34 PUŁAWY (powiaty: puławski i janowski) głosów otrzymali: Błażej Dzikowski 7.898, Juljan Pyź 13.967, Jan Głodkowski 12.613, Błażej Dzikowski 7.898, Władysław Szczypa 13.548.

W OKRĘGU Nr. 101 Z SIEDZIBĄ TORUŃ — obejmującym powiaty Toruń — miejski, toruński, chełmiński i wąbrzezki otrzymali głosów: **Jan Śląski** 22.538, Stefan Matusiak 15.298, Władysław Klimek 15.289, Kazimierz Rolewski 13.122, Malerski 4.680.

W OKRĘGU Nr. 71 (okręg nr. 2 m. Lwowa) otrzymali głosów: Stanisław Ostrowski 20.375, Władysław Byrka 16.365. Janusz Laskownicki 10.975, Gustaw Pommer 7.326, Walerja Sabatowska 6.361.

W OKRĘGU Nr. 97 Z SIEDZIBĄ W OSTROWIU Wielkopolskim, obejmującym powiaty ostrowski, kepiński, krotoszyński, jarociński w wyniku głosowania ze 108 obwodów na 109 otrzymali głosów: Marjan Gladysz 11,607, Franciszek Garstecki 9.970. Euzebjusz Basiński 9,708, Włodzimierz Krzywosiński 9,393.

W OKRĘGU Nr. 47 Z SIEDZIBĄ W WILNIE obejmującym powiaty wileńsko - trocki bez m. Nowej Wileiki, święciański otrzymali **głosów: gen. Lucjan Żeligowski 38,761, Janina Prystorowa 16,463,** Edward Tauroginski 12.602, Jan Szejko 12,075, Jan Tyszkiewicz 11,653, Karol Dubicki 6,438, Erazm Jeleniewski 5,203.

**W OKRĘGU Nr. 27 wybrani zostali:** dr. Zbigniew Madejski oraz Józef Kaczkowski, pierwszy otrzymał 44.874 głosów, drugi 41,349 głosów. Pozatem Mieczysław Rajek otrzymał **22.293** głosy, Jan Konieczko 10,789 głosów i Teofil Trzęsinek 9,714 głosów.

**W OKRĘGU 48 OTRZYMALI:** Alfons Jozanis 50,989 głosów. Borys Pimonow 27,298, Józef Kurkowski — 27,099, Stanisław Balcerak — 22.228 głosów.

**W OKRĘGU 49 (OSZMIANA)** otrzymali: Władysław Kamiński 44.147 głosów, Jan Myśliński 21,976 głosów, Antoni Łokoczewski 18,859 głosów, Kazimierz Leśniewski 15.830, Stanisław Pawłowicz 12,726 i Ludwik Butarewicz 11,677.

**W OKRĘGU 50 (LIDA)** otrzymali kolejno: Józef Zadurski 44.384 głosów, Czesław Dębicki 51,495 głosów. Antoni Giwojno 18,191 i Agnieszka Smoleńska 17,582.

**W OKRĘGU 51** zdobyli: Adalf Czarnecki 83,275 głosów. Emeryk Hutten-Czapski 69,141, Bronisław Kawałkowski 43,099 i Helena Bohunowa 19,824.

**W OKRĘGU 52 (BARANOWICZE)** największą ilość głosów uzyskał Tomasz Szalewicz 106,107, potem ida: Genadjusz Szymanowski 99,310, Władysław Orzeszko 17,437, Marja Jastrzebska 12,751.

**W OKRĘGU 8 — PUŁTUSK:** Stanisław Kielak otrzymał 35.643 głosów, Stefan Dąbrowski — 20.774 głosów, Bronisław Kozik — 18.442 gł., Józef Nodzykowski — 12.720 gł., A. Siedlecki — 7.075 gł., Wiktor Wiśniewski — 8.911 gł.

**W OKRĘGU NR. 11 — WŁOCŁAWEK** — Otrzymali Wacław Szymański — 23.762 głosów, Leopold Tomaszkiewicz — 24.812 gł. Marja Matuszewska — 17.689 głosów.

## Kogo wybrano w Łodzi?

**Łódź, 9 września.**

**W Łodzi padła następująca ilość głosów na poszczególnych kandydatów:**

**Okręg 15:**
**LAJB MINCBERG 17.155;**
**JÓZEF TRAWKOWSKI 5.382;**
**JÓZEF POGONOWSKI 3.236;**
**KAROL ALGAJER 2.784;**
**ZYGMUNT FIEDLER 864.**
**W okręgu Nr. 16**
**MARJAN WADOWSKI 14.973;**
**ALFRED BIŁYK 9.846;**
**STANISŁAW KOPCZYŃSKI 5.875.**
**ANTONI HEJWOWSKI 5.279;**
**HELENA PEYSERÓWNA 2.084.**
**W okręgu Nr. 17:**
**LUDWIK WASZKIEWICZ 12.712.**
**MICHAŁ WYMYSŁOWSKI 11.776.**
**EDWARD DUDKIEWICZ 6.775;**
**Inż. ZYGMUNT RAU 5.170.**

**Wybrani zostali pp.**

**Mincberg Lajb**
**Wadowski Marjan**
**Waszkiewicz Ludwik**
**Wymysłowski Michał**

**Dziś**

**o godz. 3-ej po południu** ukaże się specjalne

**loteryjne wydanie „Expressu"**

zawierające pełną tabelę wygranych **3-go dnia** ciągnienia **IV-ej klasy Loterji Państwowej**

# Zamach na senatora Longa

## Sprawca zamachu został zastrzelony przez policję

**Baton Rouge, (stan Louisiana). 9 wrześn.**

(Pat) — Wczoraj wieczorem **na senatora Longa zwanego dyktatorem Louisiany dokonano zamachu w chwili, gdy Long spacerował po korytarzu senatu, który miał uchwalić projekt ustawy zwiększającej jego władzę.**

**Sprawca zamachu trafił dwiema kulami Ionga w brzuch. Znajdujący się w pobliżu agenci, dosłownie przedziurawili kulami zamachowca.** Long został przewieziony natychmiast do szpitala, gdzie go poddano operacji. Naczelny lekarz szpitala oświadczył, **iż kule na szczęście nie naruszyły żadnego ważniejszego organu i że Long zachowuje całkowitą przytomność.** Niemniej jednak stan jego jest poważny.

Sprawcą zamachu okazał się dr. Weiss specjalista chorób nosa i gardła praktykujący w Baton Rouge.

Jest on zięciem dr. Pavy, członka izby reprezentantów stanu Louisiana. Jak wiadomo, sen. Long był zaciekłym przeciwnikiem prezydenta Roosevelta.

Wczorajszy „Express" rozpoczął druk nowej, wielkiej, niezwykle interesującej powieści p. t.

# Człowiek szuka sprawiedliwości

Kto nie czytał wczorajszego, pierwszego odcinka może rozpocząć lekturę dzisiaj, gdyż na początku powieści podane jest obszerne streszczenie. **„Człowiek szuka sprawiedliwości"** to najciekawsza powieść ostatniej doby

# W poszukiwaniu legendarnej kopalni złota

Fantastyczna ekspedycja nieustraszonego podróżnika, który wraz ze swymi synami udał się wgłąb puszczy amerykańskiej

# Skarby inkasów nad „Rzeką śmierci"

(sb) Konsul angielski w Rio de Janeiro powierzył oficjalnie znanemu podróżnikowi brazylijskiemu Josemu Marbeckowi odszukanie dwuch Anglików, Patricka i Gordona Ulyatta, którzy przed sześciu miesiącami **zginęli w Matto Crosso.**

Ulyattowie wybrali się tą samą drogą, którą obrał zaginiony przed kilku laty pułkownik Fawcett.

Po raz ostatni dali Ulyattowie o sobie znać z głębi puszczy, skąd wysłali po raz ostatni depeszę, meldując, że **nie zdołali odnaleźć zaginionego pułkownika Fawcetta.** Pozatem donieśli, że udają się wgłąb puszczy amerykańskiej i o ile w ciągu dwudziestu dni nie wrócą, proszą o pomoc.

Jak się okazuje, obaj bracia wyruszyli do Matto Grosso **w poszukiwaniu kopalni złota,** która była przed wiekami eksploatowana przez mieszkańców Ameryki Południowej. Po drodze spotkali oni tubylców, którzy ostrzegali ich przed niebezpieczeństwami.

Jednak awanturnicy, pewni siebie, udali się w dalszą drogę. Od tego czasu minęło 180 dni, a bracia nie zjawili się. Istnieje przypuszczenie, iż padli oni ofiarą **dzikich zwierząt, lub też zginęli od strzał Indjan.**

Zupełnie niespodziewanie przybył z puszczy brazylijskiej znany podróżnik Jose Morbeck. W ciągu trzydziestu lat włóczy się on w puszczy amerykańskiej i zna każdy prawie jej zakątek. Nie robi on tego ze względów naukowych. **Morbeck również szuka wraz ze swymi synami słynnych kopalń złota,** które przed setkami lat zaopatrywały inkasów w szlachetny kruszec. Potem znajdowała się ona w rękach Portugalczyków. — W roku 1753 wysłały władze portugalskie urzędników skarbowych, celem ściągnięcia **podatku od poszukiwaczy złota.**

230 ludzi porzuciło wówczas kopalnię i przeniosło się w inne okolice, zabierając wielkie zapasy złota. Od tej chwili kopalnia zaginęła. Rzeka, nad którą się ona znajdowała, zajęta została przez żądnych krwi Indjan i od tej chwili nosi nazwę **„Rzeki śmierci".**

Jest to największa kopalnia na świecie, jednak dotychczas nie zdołano jej odnaleźć. Obecnie więc Morbeck wraz z swymi synami udaje się na **trzecią skolei wyprawę.** Ma on trzy misje do spełnienia, a mianowicie odszukanie braci Ulyatt, sporządzenie planów badanych przez siebie okolic oraz odnalezienie mitycznej kopalni złota...

# Miljoner - żebrak na ulicach Konstancy

**Najbogatszy człowiek carskiej Rosji żyje z litości bliźnich**

(sb) Po ulicach znanego portu rumuńskiego, Konstancy, wędruje pewien mężczyzna w średnim wieku i prosi o jałmużnę. **Żebrakiem tym jest... właściciel miljonowego majątku.** Nazywa się on Simon Curcioglu i jest z pochodzenia Gruzinem.

Przed wojną mieszkał on w Tyflisie. Posiadał wielkie przedsiebiorstwa handlowe i domy towarowe. Utrzymywał on bliskie **stosunki z dworem carskim** i był jednym z jego dostawców. W ciągu krótkiego czasu zdołał Curcioglu zgromadzić olbrzymi majątek. Był on wówczas uważany za **najbogatszego człowieka w Rosji.**

Gdy wreszcie wybuchła rewolucja Curcioglu musiał uciekać z Rosji. Cały swój majątek w gotówce, papierach wartościowych, złocie i kosztownościach, pozostawił przyjacielowi, naczelnikowi sądu, Aleksandrowi Plawskiemu. Plawski zdołał przedrzeć się przez granicę i zamieszkał w Besarabji. Za pieniądze należące do Curcioglu nabył sobie większą posiadłość. Gdy przyjaciel zażądał zwrotu swojej należności, Plawski oświadczył, że **cały majątek zabrali wówczas rewolucjoniści,** a to co obecnie posiada, dorobił się własną pracą.

Poszkodowany wniósł skargę do sądu domagając się zwrotu kosztowności **wartości 30 miljonów lei.** Sąd przyznał poszkodowanemu tylko 3.800.000 lei. Ale i tej sumy Plawski nie chciał wypłacić. Wobec tego wniósł Gruzin skargę do sądu apelacyjnego. Od 18 lat już sprawa znajduje się w sądzie apelacyjnym i nie została jeszcze rozpatrzona. Curcioglu, nie mając z czego się utrzymać, musi żebrać po ulicach miast rumuńskich.

# Karta doręczona po... 26 latach

**Poczta jugosłowiańska pobiła rekord powolności**

(sb) Obecnie ustalony został **nowy rekord powolności poczty.** Oto pewna **karta pocztowa wędrowała w ciągu 26 lat nim wreszcie dotarła do rąk adresata.**

**Została ona wysłana w roku 1909 w Jugosławji. Nadawcą jej był adwokat Pilica.**

W dniu nadania karta została ostemplowana, jednak nie doręczono jej adresatowi. Zawieruszyła się bowiem i przeleżała wiele lat za biurkiem. Dopiero obecnie dostarczono ją adresatowi.

Jak się okazało, przed kilku tygodniami biuro urzędu pocztowego zostało przeniesione do innego lokalu. W związku z tem przeprowadzono remont, w czasie którego znaleziono ukrytą za biurkiem pocztówkę. **Nie omieszkano jej, oczywiście, po 26 latach ostemplować jeszcze raz i doręczyć komu należy.**

## Potomek króla Ludwika XVII...

(sb) W Ameryce pojawił się nowy **król-samozwaniec, który uważa się za pretendenta do tronu francuskiego.**

Jest nim **robotnik Ludwik Filip Brosseau, zatrudniony w pralni mechanicznej w Oklahoma-City.**

Jak twierdzi ów robotnik, jest on w prostej linji **potomkiem króla Ludwika XVII.** Na potwierdzenie swego oświadczenia przedstawia rzekomy potomek królewski szereg dokumentów.

Ludwik Filip Brosseau opowiedział przedstawicielom prasy, że Ludwik XVII zdołał zbiec z Francji do Kanady. Tam został przyjęty gościnnie przez pewnego duchownego anglikańskiego nazwiskiem Brosseau. Między królem a córką owego duchownego wywiązała się miłość, której rezultatem było przyjście na świat Ludwika Brosseau. Między innemi pokazał robotnik srebrny krzyżyk, jaki jego matka miała otrzymać od Ludwika XVII.

## Blaszane pudełka

**zamiast butelek do piwa**

(sb) W Stanach Zjednoczonych coraz częściej stosowane są zamiast flaszek do piwa, **blaszanki do konserw.** Jak się okazało, piwo zupełnie tak samo można przechowywać w blaszanych pudełkach do konserw jak i we flaszkach. Nowy sposób dostarczania piwa klijentom okazał się znacznie dogodniejszy. Przedewszystkiem niema obawy, że flaszka się potłucze. Pozatem zaoszczędza się wiele pieniędzy na transporcie piwa do odbiorcy i na powrotnym transporcie pustych flaszek do browaru.

Innowacja ta pociągnęła za sobą przedewszystkiem zmniejszenie cen piwa i zwiększenie konsumpcji. Rozpisana wśród smakoszy piwa ankieta wykazała, że 91 proc. odbiorców jest zadowolonych z tego sposobu dostarczania im piwa, a 85 proc. oświadczyło, że piwo jest obecnie o wiele smaczniejsze.

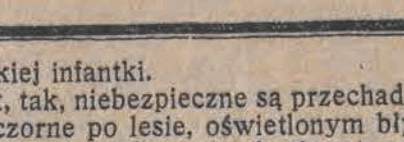

# Więcej niż miłość

**Wzruszająca powieść współczesna**

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

120

Wreszcie zatrzymała się przed niewielką willą, położoną w sosnowym zagajniku.

— Musimy się już rozstać — powiedziała Lusia. — Dowidzenia panu. I dziękuję za miłe towarzystwo.

Raszek przytrzymał jej dłoń w swojej.

— Kiedy mógłbym zobaczyć się z panią znowu? Czy nie zechciałaby pani pójść ze mną dziś wieczorem na dancing?

Lusia spoważniała.

— Niestety, nie wolno mi tańczyć: jestem w żałobie!

— Ach, tak... Rozumiem i nie nalegam! Może w takim razie przejdziemy się tylko po promenadzie.

Ona zawahała się przez chwilę. Możliwe, że miała wielką ochotę, ażeby w blasku księżyca pospacerować sobie trochę w towarzystwie tego sympatycznego młodego doktora. Niemniej nie należała do kobiet łatwych. To nie było w jej stylu poddawać się natychmiast pierwszej z brzegu pokusie. Rzekła więc dyplomatycznie:

— Niestety, panie doktórze, dzisiejszego wieczoru muszę napisać kilka listów. Zato jutro rano znajdzie mnie pan znowu w moim kąciku na samotnej plaży. A teraz dowidzenia!

Janusz przycisnął jej dłoń do ust.

— Było mi z panią naprawdę miło! — powiedział szczerze.

— I mnie również! — uśmiechnęła się Lusia, poczem spiesznym krokiem przebiegła alejkę i dopadła drzwi willi.

Stojąc przy wejściu, odwróciła się raz jeszcze jeden i posłała nowemu znajomemu jeden z najmilszych swoich uśmiechów.

Mocno rozmarzony wracał potem Janusz do Jastarni. Sam nawet nie wiedział, kiedy minął lat i znalazł się znowu nad morzem.

Fale rozkołysane burzą uspokoiły się już, zmieniając w lekko sfałdowaną zieloną taflę. Białe mewy krążyły między ziemią a niebem, uśmiechającem się pogodą błękitu.

Raszek uczuł w sercu ogromny spokój, a równocześnie pragnienie zobaczenia tej, której duszyczka była tak czysta i świeża, jak to południe nad morskim brzegiem.

Spojrzał na zegarek i pomyślał:

— Za dwadzieścia godzin zobaczę ją znowu.

**Rozdział sześćdziesiąty trzeci.**

**NIESPODZIANKA**

Tych kilka godzin, jakie nazajutrz spędzili ze sobą, zbliżyły ich do siebie tak bardzo, że kiedy Janusz zaproponował Lusi wieczorne spotkanie, dziewczyna tym razem nie odmówiła mu.

Spotkali się po wieczerzy.

Wieczór zamienił świat czarodziejskiemi promieniami księżyca w sentymentalny pejzaż. Wszystko co działo się na jego tle było romantyczne, niby w banalnej powieści dla dorastających panienek.

Niedaleko szumiało wieczne morze, a wierzchołki sosen otulone były srebrnym welonem blasku, niby orjentalne tancerki.

Janusz i Lusia wędrowali w milczeniu leśną drogą, nim wreszcie znaleźli się na plaży. Jakiś czas milczeli, spoglądając w feerję blasków i błysków tafli wodnej, gdzie drżał — niby mleczna droga — pas księżycowej poświaty.

Raszek dostrzegł w oczach swej towarzyszki tyle z ekstazą graniczącego skupienia, że nie chciał psuć jej nastroju banalnemi słowami, ona zaś była mu wdzięczna za tę dyskrecję, gdyż od czasu do czasu uśmiechała się do niego jak przez mgłę.

Sama nie wiedziała nawet jak się stało, że oparła się o jego ramię. Chociaż potem uprzytomniła sobie, że jest to może zbyt poufała poza, była jednak zbyt leniwa, ażeby ją zmienić. Dobrze jej było siedzieć tak bez ruchu, czując za sobą silne oparcie kogoś bardzo jej sympatycznego.

A i potem, kiedy poczęli wędrować plażą, pozwoliła się ująć towarzyszowi pod ramię.

Zazwyczaj pełna rezerwy i niedowierzania, ni stąd ni z owąd wyczuła do tego człowieka tyle zaufania — jakgdyby znała go już od lat. A i on również nie mógł się wyzbyć uczucia, że spotkał ją już kiedyś dawniej.

I znowu sami nie wiedzieli nawet, jak i kiedy minął im czas.

Odtąd spotykali się już codziennie rano i w wieczór. Jeśli była pogoda szli razem na plażę, a jeśli padał deszcz, jechali motorówką do Gdyni, do Gdańska lub do Zoppot, gdzie wśród miłej gawędy mijał im czas.

Nigdy nie mówili o wzajemnej do siebie sympatji. Ale baczniejszy obserwator zauważyłby bez trudności, jak bardzo lgnęli do siebie on, doskonale opalony młody dżentelmen i ona szczupła, dziecinna jeszcze dziewczyna o twarzy hiszpańskiej infantki.

Tak, tak, niebezpieczne są przechadzki wieczorne po lesie, oświetlonym błyskami księżyca. Nie wolno bezkarnie wylegiwać się przy sobie na złotej plaży nadmorskiej, patrząc na rozkołysanie zielonych fal i gonitwy białej rybitwy. Oboje nawet nie spostrzegli, jak wielka miłość zapukała do ich serc — i wzięła je w swoje posiadanie.

A kiedy wreszcie zauważyli, co się z nimi dzieje, nie bronili się przeciwko ogarniającej ich fali, lecz poddali się jej biernie.

I znówu nie mówili do siebie „kocham", ale każde ich spojrzenie, każdy ruch był jednem wyznaniem miłości.

Raz tylko jeden przyszło między nimi do zgrzytu. Była godzina jedenasta wieczorem. Janusz i Lusia stali przed willą, w której mieszkała dziewczyna.

Jak zwykle pożegnanie ich przeciągnęło się i tym razem.

Nagle zza zakrętu wyłoniło się liczne towarzystwo, spieszące na dancing. Byli to najbliżsi sąsiedzi Lusi.

— A może pani hrabina zechce z nami udać się na zabawę? — zawołała jakaś korpulentna dama, kładąc nacisk na słowach „pani hrabina". Była to widocznie snobka, której imponowała znajomość z osobami ze sfer arystokratycznych.

— Niestety, proszę pani — odparła Lusia — nie mogę przyjąć tego zaproszenia. Idę spać!

— Oh, jaka szkoda, pani hrabino — westchnęła tamta. I całe towarzystwo poszło dalej.

Janusz spojrzał z uwagą na Lusię.

— Nazwano panią hrabiną... Czy istotnie rodzina pani posiada ten tytuł? — spytał wręcz.

— Moja rodzina nie, ale zato mój mąż — powiedziała Lusia i zaczerwieniła się.

Raszek uczuł, że blednie.

**(Dalszy ciąg jutro).**

UWAGI OBYWATELA

# 1400 robót publicznych

## pod znakiem Funduszu Pracy

Znajdujemy się jeszcze w okresie najwięk szego nasilenia robót publicznych. Praca wre wszędzie i niema takiego miejsca w kraju gdzie nie regulowanoby jakiejś rzeki nie budowano nowej drogi, mostu, gmachu. Kwoty preliminowane na inwestycje w budżetach poszczególnych ministerstw Pożyczka Inwestycyjna, Fundusz Pracy, Bank Gospodarstwa Krajowego — w sumie około 400 miljonów przeznaczonych w bieżącym roku na roboty publiczne.

Największą jednak rolę w inicjowaniu i finansowaniu robót publicznych w Polsce odgrywa specjalnie do tego celu powołany Fundusz Pracy. Tegoroczny budżet tej instytucji przeznacza na roboty publiczne około 90 miljonów zł. Suma ta składa się z dwu zasadniczych pozycyj.

Pierwszą stanowi normalny budżet Funduszu Pracy, zamykający się w bieżącym roku sumą 68 miljonów.

Suma ta rozdzielona została na poszczególne rodzaje robót publicznych. I tak roboty komunikacyjne, jak drogi, ulice przelotowe i t. d. pochłonęły 30.892.800, roboty wodne 9.606.606 zł., obwałowania 3.871,000, regulacja rzek niespławnchy 4.448,000, inwestycje miejskie 12,761,600 i robotnicze budownictwo mieszkaniowe 5.000.000 złotych.

Drugą pozycję, składającą się na tegoroczny budżet robót publicznych Funduszu Pracy, stanowią wpływy z Pożyczki Inwestycyjnej. Z pożyczki tej otrzymał Fundusz Pracy na rok 1935 — decyzją komitetu ekonomicznego — 20 miljonów 900 tyssięcy złotych. Suma ta przeznaczona została przedewszystkiem na roboty samorządowe. Jest to wśród robót publicznych rodzaj najbardziej bezpośrednio rentujących się inwestycyj, które dając zatrudnienie dużej ilości robotników i pracowników umysłowych, stwarzają jednocześnie nowe źródła dochodu dla samorządów terytorjalnych i powiększają ich własne możliwości inwestycyjne.

Jeżeli chodzi o podział kredytów na poszczególne województwa — to Fundusz Pracy — zgodnie z celami, dla których został powołany — największe sumy przeznaczył dla województw o największem bezrobociu. Celem naczelnym Funduszu Pracy jest zatrudnienie bezrobotnych, dlatego też pod kątem stwarzania jaknajwiększych możliwości zatrudnienia dobiera Fundusz Pracy kategorje robót publicznych, dlatego także na robotach przez Fundusz Pracy finansowanych spotykamy się ze znanem zjawiskiem, że praca rąk ludzkich zastępuje maszynę.

W Polsce nasilenie bezrobocia nie jest jednolicie rozłożone na terenie całego Państwa, lecz w poszczególnych województwach przejawia się w stopniu daleko silniejszym, niż na obszarze innych województw. Do okręgów o największem nasileniu bezrobocia należą — w przeciwieństwie do mniej uprzemysłowionych województw wschodnich — województwa zachodnie, **jak śląskie, łódzkie, kieleckie, poznańskie, pomorskie.** Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że to właśnie województwa otrzymują od Funduszu Pracy najwydatniejszą pomoc. Nie znaczy jednak bynajmniej, by zasada ta przeprowadzana była z bezduszną automatycznością. Przeciwnie. Czynnik gospodarczy jest momentem, którego Fundusz Pracy w działalności swej nigdy nie lekceważy.

Tak w grubszych zarysach przedstawia się tegoroczna działalność Funduszu Pracy. Przewidywana liczba zatrudnienia około 75 tysięcy bezrobotnych okazała się realnem osiągnięciem. 1400 rozsianych po całej Polsce żółto-zielonych tablic z napisem „robota finansowana przez Fundusz Pracy" świadczy najlepiej o rozmiarach tej działalności.

# Skróty telegraficzne.

— Od dnia wczorajszego pada w Małopolsce deszcz z śniegiem. Wiele rzek górskich grozi wylewem a poziom wód stale wzrasta.

— Strejk robotników w winnicach francuskich trwa w dalszym ciągu. Wczorajszy dzień miał krwawy przebieg.

— W czasie huraganu, szalejącego nad Moskwą, zerwany został z uwięzi sterowiec. Dwaj ludzie spadli ze znacznej wysokości i zostali ranni.

# Łodzianki ofiarą aferzysty filmowego

## „Reżyser" angażuje fotogeniczne dziewczęta.—Nagła ucieczka z Łodzi.— Co ustaliła policja. — Aresztowanie na dancingu w Zakopanem

**Łódź,** 9 września.

Przed kilku miesiącami do Łodzi przybył Sergjusz Szyszkow, który podając się za reżysera filmowego począł angażować chętnych do nagrania filmu. Do Szyszkowa zgłosiło się **kilka łodzianek, znęconych karjerą filmową.** Złożyły one kaucje i otrzymały zapewnienie, że za kilka tygodni, gdy nakręcanie filmu wejdzie w stadjum realizacji, wyjadą do atelier, które mieści się w Zakopanem.

Poza tem Szyszkow filmem swym zainteresował cały szereg osób, którym przyrzekł rozmaite zajęcia i od których również pobrał kaucje.

Minęło kilka tygodni, a reżyser nie dawał o sobie znaku życia. Wówczas zainteresowani zwrócili się do władz śledczych w Łodzi, **które za Szyszkowem rozesłały listy gończe.**

Okazało się, że Sergjusz Szyszkow jest poszukiwany przez władze szeregu miast, gdzie również nabrał wiele osób pozorem nakręcenia filmu. Oszust występował **w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu** i wszędzie dzięki swemu wyglądowi i światowym manierom potrafił zyskać sobie zaufania.

Mimo energicznych wysiłków władz nie udało się aresztować sprytnego aferzysty, który zawsze potrafił na czas zmienić swój wygląd zewnętrzny.

Przed kilku dniami do jednego z pensjonatów w Zakopanem przybył bardzo przystojny i elegancki mężczyzna, który zapisał się do książki gości jako Seweryn Orlicz.

Ponieważ wygląd Orlicza zgadzał się z rysopisem Szyszkowa policja zakopiańsak wydała nakaz aresztowania.

Kilku wywiadowców udało się do jednego z dancingów w Zakopanem, gdzie przy jednym ze stolików siedział Orlicz w liczniejszem towarzystwie. Podczas rewizji osobistej przy Orliczu znaleziono dokument na nazwisko Sergjusza Szyszkowa.

Oszusta aresztowano i przesłano do Łodzi, gdzie został on osadzony w więzieniu śledczem.

# Kto ponosi winę za śmierć robotnika

## Straszna scena na podwórzu domu przy ulicy Leszno 40

**Łódź,** 9 września.

(k) W domu przy ul. Leszno 40 wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek, który pociągnął za soba śmierć robotnika.

Na terenie tej posesji przeprowadzano prace, związane z wierceniem studni artezyjskiej.

Przy wierceniu studni **pracowało kilkunastu robotników, zaangażowanych przez firmę „S. Bartczak i W. Kusak"** (Nawrot 37).

Robotnicy ustawili sie wzdłuż żelaznego drąga, umocowanego u góry potężnego świdra, który poczeli okręcać. Nad robotami czuwał dozorca **Stefan Borowski (Marysińska 34).**

W pewnej chwili świder natrafił na kamień i utknął w miejscu. Robotnicy zwrócili się do Borowskiego z zapytaniem, co począć, na co ten odpowiedział by kręcić drąg dalej.

Świder jednak nie chciał ruszyć z miejsca, wobec czego Borowski zbliżył się do pracujących robotników, aby im pomóc. W pewnej chwili posunięty o kilka metrów **drąg okręcił sie z błyskawiczną szybkością i ugodził Borowskiego w głowę, który padł jakby rażony piorunem. Żelazo rozwaliło mu czerep, z którego wyprysnał mózg.**

Powiadomiony o śmiertelnym wypadku Inspektorat Pracy delegował jednego z inspektorów na miejsce wypadku, **celem ustalenia, kto ponosi winę w śmierci Borowskiego.**

Ponieważ ustalono, że drąg był zbyt wyrobiony i popękany w kilku miejscach,

**sprawę skierowano do prokuratury.**

O ile okaże się, że tragiczny wypadek powstał rzeczywiście wskutek uszkodzenia drąga wówczas przeciwko firmie „S. Bartczak i W. Kusak" zostanie wytoczona sprawa.

Natomiast o ile prokuratura nie dopatrzy się w tym wypadku uchybienia ze strony firmy — dochodzenie zostanie umorzone.

# W obozach junaków w woj. łódzkiem

## Młodzież powróci do domów w końcu października

**Łódź,** 9 września.

(v) Prace przy obwałowaniu rzeki Warty w województwie łódzkiem, prowadzone przez junaków, posuwają się w szybkiem tempie.

Narazie jeszcze wszystkie obozy junackie są czynne i zatrudniają obecnie 1.200 młodych. Dwa obozy junackie znajdują się w powiecie kolskim, jeden w pow. konińskim i 1 w sieradzkim.

Niezależnie od powyższych istnieje 1 obóz w Wolborzu, zatrudniający 200 junaków, który czynny będzie przez całą zimę. W obozie tym junacy zatrudnieni są w warsztatach i wyrabiają przedmioty z drzewa i metalu na potrzeby innych obozów junackich.

Prace w obozach junackich w województwie łódzkiem trwać będą tak długo, jak długo pozwolą na to warunki atmosferyczne. Rozkład pracy przewiduje jednak, że junacy zatrudnieni będą jeszcze do **połowy października, albo nawet początków listopada.**

Po tym okresie letnie obozy zostaną zwinięte i młodzież wróci do domów.

# Słaby urodzaj na owoce

## Chłody majowe uczyniły wiele strat w łódzkich sadach

**Łódź,** 9 września.

(k). — Tegoroczny urodzaj na owoce nie dopisał zupełnie. Chłodne dni w maju i w czerwcu zniszczyły owocowanie **i poczyniły wiele strat w sadach.** Dlatego w bieżącym roku owoce są droższe i mało ich znajduje się na rynkach i w sklepach.

Łódzka izba rolnicza udzieliła nam ciekawych informacyj o tegorocznym urodzaju na owoce w Łodzi i jej okolicy.

A więc jeśli chodzi **o wiśnie,** to urodzaj na nie był w roku bieżącym wyjątkowo słaby. Czereśni mieliśmy o 30 proc. mniej, niż w roku ubiegłym. Bardzo dobrze natomiast obrodziły **oliwki żółte,** które zakwitły przed przymrozkami.

Mało będzie również **gruszek.** Późniejszych odmian tego owocu prawie że wcale nie będzie. I tu zjawisko to spowodowane zostało mrozami majowemi. Dopiero za trzy lata — według informacyj izby rolniczej — zbiory gruszek będą mogły być dobre, a to z tego względu, że wówczas będą już obradzały młode drzewa.

Bardzo kiepsko wypadną również **zbiory jabłek** za wyjątkiem odmian, które nie ucierpiały wskutek mrozów. Na rynku będą tylko jabłka **landsberskie, antonówki, kosztele i malino - berlandzkie.**

Natomiast bardzo dużo będzie w bieżącym roku **śliwek,** którym chłody nie zaszkodziły. Tegoroczne zbiory śliwek mają przewyższać znacznie zbiory zeszłoroczne. Szczególnie dużo będzie węgierek.

# Sublokatorka samowolnie wyeksmitowana

## Sąd wymierzył właścicielce mieszkania karę więzienia

**Łódź,** 9 września.

W dniu 1 czerwca na posesji przy ul. Niskiej 6 doszło do niezwykłego zajścia, w którem żywy udział wzięli wszyscy lokatorzy.

Stefanja Majówna, młoda kobieta, zamieszkiwała od dłuższego czasu u Jadwigi Winterowej jako sublokatorka. Ostatnio Majówna nie była w stanie płacić regularnie komornego za skromne pomieszczenie u Winterowei i zalegała z komornem. Na tem tle czyniła Winterowa swej lokatorce początkowo wymówki, później zaś nagabywała ją tak gwałtownie o pieniadze. że biedna kobieta nie przychodziła po całych dniach do domu, **by tylko uniknać awantur.**

Wreszcie pierwszego czerwca, gdy Majówna późno w nocy przyszła do domu — **zastała drzwi od mieszkania** Winterowej zamknięte. Na jej pukanie odpowiedziała od wewnatrz Winterowa, że ją wpuści, gdy dostanie swą należność. Nie pomogły prośby i groźby Majówny. Rozwścieczona Winterowa wyrzuciła rzeczy swej lokatorki na korytarz i drzwi zamknęła. Kilku sąsiadów próbowało przekonać Winterową, że postępuje nieprawnie i że nie godzi się wyrzucać w nocy człowieka z domu. Winterowa była **nieubłagana.**

Majówna spędziła część nocy na korytarzu, część zaś pod dachem rodziny jednych z sąsiadów.

Wczoraj epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem grodzkim.

Za samowolną eksmisje została Jadwiga Winter skazana na sześć miesięcy więzienia. Sąd nie zawiesił jej wykonania kary.

# Notatnik miejski.

Onegdaj z polecenia prokuratora, aresztowany został wicedyrektor łódzkiej Izby Rzemieślniczej oraz prezes komitetu organizacyjnego Giełdy Mięsnej — Andrzej Lutrosiński. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem nadużyć, popełnionych w cechu rzeźniczo-wędliniarskim i Banku Mięsnego w Łodzi.

***

Mieszkańcy ulicy Górnej na Kozinach zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o uporządkowanie tej ulicy, która znajduje się w katastrofalnym stanie. Ulica Górna bowiem tylko w części posiada jezdnię, przez co z nastaniem jesieni na ulicy gromadzą się olbrzymie i trudne do przebycia bajora.

NAJLEPSI ARTYŚCI W „TABARINIE".

Duet Kamińskich — to najlepsza para taneczna, jakiej nie widzieliśmy jeszcze w Łodzi Popisują się oni w tańcu groteskowym, postawionym na wysokim poziomie artystycznym. Szczególnie dobry jest ich taniec abisyński i poleczka.

Bracia Armis — to fenomenalni akrobaci-komicy, dokonywujący na trapezie karkołomnych sztuczek. Byli już we wszystkich miastach zagranicą i wszędzie cieszyli się wielkiem powodzeniem.

Tancerka Lu-Relli — to doskonała solistka, znana na naszych estradach.

Wszyscy oni występują od 1 września w „Tabarinie", gdzie cieszą się wielkiem powodzeniem. Występy ich obejrzeć można codziennie na fajfie lub na dancingu.

Po występach zaś publiczność tańczy przy dźwiękach doskonałej orkiestry Szymkiewicza z dwoma fortepianami, grającej najnowsze szlagiery muzyczne.

Zabawa w „Tabarinie" dostępna jest dla każdego, gdyż ceny za konsumcję są przystępne. Sala wentylowana, kuchnia smaczna.

## Hallo! Tu radjo!..

**PONIEDZIAŁEK, dnia 9 sierpnia 1935 r.**

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 — 6.34 Pobudka do gimnastyki 6.34 — 6.50 Gimnastyka 6.50 — 7.50 Muzyka (płyty) W przerwie o godzinie 7.20: Dziennik poranny 7.50 — 7.55 Odczytanie programu na dzień bieżący 7.55 — 8.00 Parę inormacyj 8.00 — 8.10 Audycja dla szkół 8.10 — 11.57 Przerwa 11.57 — 12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa 12.03 — 12.15 Dziennik południowy 12.15 — 13.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu Stanisława Bodeńskiego 13.00 — 13.25 Fantazje operowe (płyty) 13.25 — 13.30 Chwilka dla kobiet 13.30 — — 14.30 „Odgłosy gór i dolin" (płyty) 14.30— 15.12 Przerwa.

15.12 — 15.15 Przegląd giełdowy łódzki.

15.15 — 15.25 Przegląd giełdowy warszawski.

15.25 — 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30 — 16.00 Chór Lwowskich Revellersów „Wesoła Piątka" (tr. ze Lwowa).

16.00 — 16.15 Reportaż z życia polskich robotników we Francji wygłosi Roman Zrębowicz.

16.15 — 16.45 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka" z Rozdzienia — Szopienic pod kier. Kazimierza Bończy - Tomaszewskiego (tr. z Katowic).

16.45 — 17.00 „Rekord światowy" — skecz Karola Capka.

17.00 — 17.15 „Mieszkanie współczesne" — „Zasady urzeądzenia mieszkania" — pogadanka dla kobiet — wygłosi inż. architekt Jadwiga Ostrowska.

17.15 — 17.20 Minuta poezji: Wiersz Bronisławy Ostrowskiej.

17.20 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Kurpisz - Stefanowa (sopran) i Jerzy Stefan (skrzypce). Transmisja z Torunia.

17.50 — 18.00 „Żywot jętki" — pogadanka przyrodnicza — wygłosi Stanisław Sumiński.

18.00 — 18.30 Duety wokalne w wykonaniu Ireny Gadejskiej (sopran) i Janiny Hupertowej (m. sopran).

18.30 — 18.40 Pogadanka dla dzieci p. t. „Jak Żuczek Kołatek nastraszył dzieci" — wygłasi Zofja Kotlarska

18.40 — 18.45 O wszystkiem potroszku.

18.45 — 19.10 Utwory skrzypcowe w wyk. Bronisława Hubermana (płyty)

19.10 — 19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20 — 19.35 Koncert reklamowy.

19.35 — 19.40 Wiadomości sportowe lokalne.

19.40 — 19.50 Wiadomości sportowe ogólne.

19.50 20.00 Pogadanka aktualna.

20.00 — 20.30 Transmisja z pierwszej podróży S/M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni. Tr. z Antwerpji).

20.30 — 20.45 Max Reger: Trio na skrzypce, altówkę i klawesyn. Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego .

20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.

20.55 — 21.00 Obrazki z Polski współczesnej.

21.00 — 21.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

21.30 — 22.00 „Wieczór literacki poświęcony twórczości Stanisława Przybyszewskiego" w opracowaniu dr. Stefana Papee. (Transmisja z Joznania).

22.00 — 23.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

23.00 — 23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05 — 23.30 „Podróż po Europie" — „Jedziemy do Anglji" Audycja muzyczna z płyt).

# Pierwszy atak lotniczy na Łódź

## Przed 20-tu laty, gdy toczyły się walki o nasze miasto. — Pierwsza bomba, zrzucona z samolotu. — Zabici i ranni

**Łódź**, 9 września.

Dzisiaj, kiedy tak aktualne jest przysposobienie lotnicze ludności i tyle wagi przywiązuje się przygotowaniu ludności do pogotowia przeciwlotniczego i do pogłębienie w społeczeństwie znaczenia obrony przeciwlotniczej, akurat dzisiaj w dobie przeprowadzania ćwiczeń z dziedziny tej obrony.— nie od rzeczy będzie przypomnieć naszemu społeczeństwu łódzkiemu **o pierwszym ataku lotniczym, tym razem najzupełniej prawdziwym, skierowanym na mury naszego grodu.**

Atak taki miał miejsce w dniu 1-ym grudnia 1914 roku w czasie wielkiej wojny, kiedy to na naszym łódzkim odcinku trwał bój o Łódź. W dniu 19 listopada „to" się zaczęło. Krwawe łuny rozbłysły nad Łodzią. W powietrzu unosiła się woń spalenizny, niesiona tu z pogorzelisk okolicznych.

Już w pierwszych dniach bitwy pod Łodzią i oblężenia miasta nad miastem ukazywały się samoloty rosyjskie i niemieckie. Wywiady lotnicze znakomicie ułatwiała piękna pogoda, jaka towarzyszyła niemal bez przerwy wypadkom wojennym pod Łodzią.

Była godzina 11 przed południem. Głucha kanonada trwała na przedpolach Łodzi jak codziennie. Ulicami sunęły szeregi wojsk rosyjskich, patrole po 4 — 8 żołnierzy pieszych i konnych. Ciągnęły zresztą jak zwykle, zresztą tabory artyleryjskie, wozy z rannymi i t. d.

Aż nagle błądzące po mieście patrole rozpoczęły ostrzeliwanie wysoko nad miastem unoszącego się samolotu, awizowanego przez wywiad przeciwlotniczy rosyjski jako nieprzyjacielskiego, niemieckiego.

Unoszący się nam miastem aeroplan niemiecki szukał zrazu właściwego objektu do zniszczenia. Niewiadomo do dziś jakie zadania niszczycielskie miał on do spełnienia w naszem mieście, z pierwszych jego ruchów można było wywnioskować, iż lotnicy niemieccy orjentują się świetnie w stosunkach terytorjalnych łódzkich.

Samolot skierował się po kilkakrotnem okrążeniu miasta nad tereny przylegające **do dworca Łódź — Fabryczna i gmach Elektrowni.** Na tereny te **zrzucono pierwszą bombę**, która spadła przed samym budynkiem Elektrowni, **zabijając i raniąc kilka osób cywilnych.** Czy celem ataku był sam dworzec Fabryczny, gdzie mieściła się stacja Czerwonego Krzyża—punkt rozdzielczy dla rannych, czy też Elektrownia — niewiadomo — faktem jest jednak, iż druga bomba z tego samego samolotu spadła na tereny już bezpośrednio dworcowe, nie wyrządzając jedank żadnych szkód.

Po godzinie conajmniej na horyzoncie ukazały się inne samoloty... rosyjskie.

Samolot niemiecki zawinał i począł oddalać się, dając jeszcze przedtem szereg sygnałów wojennych dla artylerji niemieckiej i dla obserwatorów niemieckich.

**Jan Wojtyński**

# Za pracę ponad 8 godzin dziennie

## grożą kary nie tylko pracodawcom, ale i pracownikom

**Łódź**, 9 września.

(k) W wielu łódzkich firmach i biurach nie przestrzega się w dalszym ciągu 8-godzinnego dnia pracy. Często zdarza się, że personel biurowy zatrudniony jest po 11 — 13 godzin dziennie, **co sprzeczne jest z ustawą o czasie pracy.**

Obecnie na terenie naszego miasta zostaje podjęta nanowo **akcja o niezatrudnianie pracowników umysłowych dłużej, niż po 8 godzin.** Celem skontrolowania łódzkich biur i przedsiebiorstw związek pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych utworzył specjalne komisje lotne, które będą obchodzić poszczególne przedsiebiorstwa i sprawdzać ile godzin odbywa się tam praca.

W razie stwierdzenia, że praca odbywa w godzinach niedozwolonych i trwa dłużej, niż 8 godzin dziennie spisany zostanie protokuł. Warto przytem zaznaczyć, że **protokuł spisany zostanie zarówno właścicielowi przedsiębiorstwa jak i pracownikowi.**

## Poradnik astrologiczny

**9 WRZESIEŃ 1935 R.**

Podczas dzisiejszych godzin rannych działają pomyślne wpływy dla spraw sercowych, sztuki, medycyny i dziennikarstwa. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej jest odpowiednia pora do rozpoczynania procesów, zawierania umów i wnoszenia próśb i podań do urzędów. Okres ten sprzyja także nowym poczynaniom i sprawom pieniężnym. Południe zapowiada się gorzej; narażeni jesteśmy na straty, szykany i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Działają także niepomyślne wpływy dla polityki i ruchu. Godz. 14-ta przyniesie lepszy nastrój. O tej porze z powodzeniem możemy starać się o poparcie lub protekcję osób na wybitnych stanowiskach i ubiegać się i obejmować posady mające związek z rolnictwem, górnictwem i sztuką. Następne godziny sprzyjają załatwianiu interesów pieniężnych i spekulacjom. Gorsze wpływy działają po godz. 17-ej. Nie należy wtedy wyruszać w podróż morską ani zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Unikać ludzi, nie zasługujących na nasze zaufanie. Lepszy nastrój panuje znowu po godz. 20-ej. Jest to odpowiednia pora do zaprowadzania różnych zmian oraz do prowadzenia ważnych dyskusyj. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają nauce i sztuce.

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny.

214) Napisał dla „Expressu" — **JERZY BAK.**

— Więc co pan zamierza czynić?... Przecie dziś jest ostatni termin... 31 grudnia 1933 roku... Jeżeli hrabianka zgłosi się po pieniądze, musi jej pan niezwłocznie wypłacić całą sumę...

— Narazie się nie zgłasza.. Dlatego właśnie liczę uciekające minuty... Do zamknięcia banku pozostały jeszcze dwie godziny... O ile mi wiadomo, niema jej wogóle w Wiedniu.

— A Małygin?...

— Z nim sprawa przedstawia się jeszcze gorzej... Domyślam się, że w tem tkwi coś nieczystego... Plenipotent Małygina wręczył wszystkie papiery niejakiemu Smithowi, który przedstawił mu się rzekomo jako przedstawiciel naszego banku...

— Co?... Ta sprawa wymaga wyjaśnienia!... Czy zawiadomił pan o tem policję?

— Ja?... Cóż to mnie obchodzi?... Niechaj Małygin martwi się o to!... Ale on ma widocznie inne zmartwienia... Dotychczas nie zawiadomił o tem policji... Pewnie nie może tego uczynić z innych względów... W każdym razie sytuacja dla nas przedstawia się narazie korzystnie... Jeżeli do godziny siódmej nie będzie zgłoszenia ze strony hrabianki Krasnowskiej, pieniądze, złożone przez hrabiego, można uważać w 50 procentach za nasze...

Prezes począł niecierpliwie bębnić palcami po stole. Po chwili również wyciągnął zegarek z kieszeni kamizelki i mruknął:

— Już jest dziesięć po piątej... Czy nie mógłby pan wcześniej zamknąć banku?

— Jeżeli można będzie, uczynię wszystko, aby uniemożliwić hrabiance odebranie pieniędzy...

— A co pan uczyni, jeśli jednak hrabianka zgłosi się i zażąda swych pieniędzy?

Dyrektor Renn wzruszył ramionami.

— Nie wiem... Trudno mi w tej chwili coś o tem powiedzieć... Ale mam wrażenie, że wszystko da się jakoś załatwić. Będę musiał odwlec mniej pilne płatności

Prezes nie ruszał się z miejsca. Co kilka minut wyciągał zegarek. O szóstej zdenerwowanie odu panów znacznie wzrosło. Dyrektor Renn wydał już zarządzenia w sprawie wcześniejszego zamknięcia kasy. tłumacząc się koniecznością sporządzenia rocznego bilansu.

O wpół do siódmej prezes podniósł się z fotelu.

— Sądzę, że mogę już pana pożegnać... Jesteśmy na dobrej drodze...

— Jeszcze kwadrans... Za piętnaście minut opuszczam ten gmach, a potem... nikt mnie nie znajdzie aż do dnia 2-go stycznia 1934 roku...

Dyrektor Renn nie zdążył wypowiedzieć tych słów, gdy wszedł woźny i zameldował:

— Pani Tamara Krasnowska chce się widzieć z panem dyrektorem...

Prezes rady nadzorczej jęknął, jakgdyby ktoś mu zadał nagle dotkliwy i niespodziewany cios, a dyrektor Ryszard Renn otworzył ze zdziwienia usta, nie wydając żadnego głosu.

Woźny stał przy drzwiach, przyglądając się obydwu panom, którzy czynili wrażenie ludzi niespełna rozumu.

— Co robić?.. — wyrwało się kłopotliwe pytanie z ust dyrektora Renna, który skierował wzrok na bezradnie siedzącego obok prezesa.

Przez chwilę w gabinecie panowała cisza.

Wreszcie prezes podniósł się i jakgdyby nic nie zaszło, rzekł:

— W takim razie ja odchodzę... Dowidzenia...

— Jakto?.. W takiej chwili pan prezes zostawia mnie samego?

— A cóż ja panu poradzę?.. To pańska sprawa... Pan jest dyrektorem banku, nie ja... Zresztą, pan nawarzył tego piwa, więc je pan teraz wypij...

To rzekłszy, prezes wyszedł, zatrzaskując za sobą drzwi. Po chwili wrócił i jeszcze dodał:

— Uprzedzam pana, że za wszelkie konsekwencje pan będzie odpowiadał... Tylko pan!.. Niech pan nie sądzi, że będę starał się pana obronić!.. Moim obowiązkiem jest bronienie instytucji, którą reprezentuję, a nie pana!.. Pan musi postarać się, aby ta sprawa była załatwiona jaknajpomyślniej... Przedewszystkiem, żeby obeszło się bez prokuratora... W przeciwnym bowiem razie podczas pierwszego przesłuchania w charakterze świadka będę musiał wyjawić całą nieprzyjemną dla pana prawdę... Dowidzenia.

Dyrektor Renn otarł chusteczką spocone czoło. Przez kilka sekund bębnił niecierpliwie palcami po blacie biurka. Wreszcie westchnął głęboko i zadzwonił na woźnego.

— Poprosić tę panią!..

Woźny skłonił się i wyszedł. Dyrektor Renn stanął przy biurku niczem oskarżony przed stołem sędziowskim. Po chwili rozległo się pukanie do drzwi.

—Proszę!..

Najpierw weszła Hanka, za nią Robert. Obecność Roberta bardziej jeszcze zdetonowała dyrektora Renna, który był przygotowany na to, że Hanka przyszła sama.

— Proszę, państwo pozwolą... Jestem dyrektor Renn... Bardzo mi miło... Państwo zechcą zająć miejsca... — wskazał wolne fotele i jakgdyby naprawdę nie wiedział w jakiej sprawie Hanka doń przybyła, zapytał: — Czem mogę państwu służyć?..

— Czy nazwisko tej pani nic panu dyrektorowi nie mówi?... — zdziwił się Robert.

— Bardzo przepraszam, ale mam wrażenie, że słyszę je poraz pierwszy... — kłamał Renn.

— Wobec tego przedstawię panu tę panią dokładniej... Jest to hrabianka Tamara Krasnowska, córka hrabiego Krasnowskiego, który swego czasu złożył w banku Wiedeńsko - Amerykańskim na rzecz swej córki pół miljona dolarów z zastrzeżeniem, że suma ta zostanie jej wręczona w chwili ukończenia lat 20-tu, najpóźniej zaś do dnia 1-go stycznia 1934 roku... Ponieważ jutro właśnie przypada ów dzień, więc...

— Ach, tak... — przerwał mu dyrektor, widząc, że dalsza gra w ciuciu - babkę nie ma sensu. Przypominam sobie... Więc pani jest hrabianką Tamarą Krasnowską?.. Bardzo mi miło i... gratuluję...

Znowu otarł chusteczką czoło.

— Szkoda, że państwo przyszliście tak późno... Za kilka minut zamykamy bank...

**(Dalszy ciąg jutro)**

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

## Sensacyjny romans współczesny

2

**STRESZCZENIE POCZĄTKU P ıEŚCI**

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdy spoliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Próżno młody szofer przekonywał dyrektora, próżno prosił o to, by nie skazywał na głód jego żony i dziecka. Dyrektor pienił się z wściekłości, zezwał Rogosza i kazał mu się więcej na oczy nie pokazywać.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na,. jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następujcej treści:

„Do wiadomości policji,.. Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Dwaj agenci udali się do mieszkania Rogosza, gdzie wszyscy spali jeszcze. Na rozkaz agentów Rogosz ubrał się i poszedł z nimi do urzędu śledczego. Młody szofer wypierał się zbrodni, jednak było przeciw niemu zbyt wiele dowodów, by można było dać wiarę jego tłomaczeniom.

Zbadana na policji Walerja Rogoszowa oświadczyła, iż mąż jej wrócił poprzedniej nocy bardzo późno do domu, jak jeszcze nigdy... Był silnie podniecony pijany i — jeszcze w domu wypił całą flaszkę wódki..

Tedy Jan Rogosz został osadzony w areszcie, jako ten, który w bestjalski sposób zamordował fabrykanta rur kanalizacyjnych, Alfreda Krausera...

— — — — — — —

Trupa Krausera znaleziono przed fabryką około godziny czwartej nad ranem. Tego samego dnia przed północą— w pociągu pośpiesznym Warszawa — Berlin rozegrało się niesamowite wydarzenie...

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedziało dwuch podróżnych — jeden na przeciwko drugiego.. Obaj wsiedli w Warszawie, obaj, milcząc, zabrali się od razu do czytania gazet...

Była pochmurna, bezksiężycowa noc. Za oknem rozpościerała się nieprzejrzana ciemność, przetykana świetlnemi punkcikami iskier z lokomotywy.. Miarowo kołysząc się na szynach, biegł pociąg w dal...

Dwaj podróżni ciągle przeglądlai pisma, nie zamieniwszy ze sobą ani słowa, mimo, iż jechali już blisko godzinę...

W pewnej chwili jeden z nich rzucił pytanie:

— Czy można zgasić światło?.. Warto by przespać się trochę...

Jego sąsiad potrząsnął przecząco głową i nic nie odpowiedział. Nawet nie podniósł z nad gazety oczu, uzbrojonych w duże niebieskie okulary.

Ten, który chciał się przespać, umilkł lekko zmieszany odmowną odpowiedzią. Był tomężczyzna, lat około pięćdziesięciu, o bardzo miłej powierzchowności, czyniący wrażenie dyrektora banku, albo wysokiego urzędnika państwowego. Bujna, siwa czupryna dodawała mu dystynkcji. Nie zyskawszy zezwolenia na zgaszenie światła, podróżny ten zabrał się spowrotem do lektury. Zainteresował się tylko teraz więcej, niż przedtem, milczącym sąsiadem i co chwila obrzucał go ciekawem spojrzeniem.

— Dziwny gość... — pomyślał.

A tamten zdawał się nie widzieć tego że jest objektem obserwacji i czytał bez przerwy jedną gazetę za drugą. Przez niebieskie szkła okularów przebłyskiwały jego niespokojnie latające źrenice.

Pan o siwej czuprynie próbował nawiązać jakoś rozmowę.

— Ohydne morderstwo.., — mruknął wskazując oczami na leżącą na ławce gazetę.

Milczenie.

— Znałem osobiście Alfreda Krausera... — mówił dalej siwy pan — Bardzo porządny człowiek, szkoda go...

Mężczyzna w niebieskich okularach drgnął, ale znowu nic nie odpowiedział. Wyciągnął tylko jedwabną chusteczkę z kieszeni i otarł nią zroszone potem czoło. Potem zasłonił się jeszcze bardziej gazetą.

Siwy pan był urażonytą niegrzecznością, co wyraził lekceważącem wzruszeniem ramion...

— Gbur...

Mijały minuty i kwadranse... Przez otwarte okno wpadał do przedziału chłód pochmurnej nocy czerwcowej...

Mężczyzna o siwej czuprynie przykrył się pledem i wtuliwszy głowę w płaszcz, zaczął drzemać..

Po chwili rozległo się jego chrapanie. Wówczas ten drugi odłożył gazetę na stronę i westchnął z ulgą...

— Psiakrew... — wymknął się z jego ust.

Rzucił okiem na śpiącego i po krótkim namyśle sięgnął po swoją walizkę, zamierzając, widocznie, przenieść się do innego przedziału.

Był czemś wstrząśnięty, to dawało się poznać odrazu po jego niespokojnych ruchach, po całem jego zachowaniu... Za nim podniósł ręce ku siatce nad ławką, rozejrzał się bacznie dokoła, jak złodziej, poczem nachylił się nad śpiącym..

— W porządku — Śpi...

Z walizką w ręce skierował się ku drzwiom. Był już przy nich, gdy nagle wagon zakołysał się gwałtownie, wjechawszy na zwrotnicę. Dziwny pasażer nie utrzymał równowagi i opadł na ławkę. Waliza wysunęła mu się z rąk, okulary zleciały z nosa i potoczyły się pod kaloryfer...

Łoskot zbudził siwego pana. Przestraszony, zerwał się na równe nogi i krzyknął:

— Co to? Co to?...

W tej chwili wzrok jego padł na twarz tego drugiego, na jego oczy, nieprzesłonięte już niebieskiemi okularami.

Moment bezgranicznego osłupienia, poczem:

— Aaaaaa!!!.. — Z piersi siwego pana wydobył się obłędny krzyk.

— Cicho!... — skoczył tamten ku niemu — Cicho!...

Ale siwy pan nie przestawał krzyczeć. Oczy miał rozszerzone, ręce wyciągnął przed siebie i wył, cofając się ku oknu.

— Cicho!... — — — — —

— Aaaaaa!...

Zbiegli się pasażerowie, zaalarmowani nieludzkim wrzaskiem.

— Co się stało?...

Po niejakim czasie wpadł do przedziału konduktor. Spojrzał na tego, który krzyczał, potem na drugiego, który miał minę niemniej wystraszoną, i zapytał, jak inni:

— Co się stało?...

— Nie wiem... — odparł mężczyzna, który zgubił niebieskie okulary — Mam wrażenie, że ten człowiek nagle oszalał..

Jakby na potwierdzenie tych słów, siwy pan wybuchnął gwałtownym, niepowstrzymanym śmiechem... Klepał się po udach i chichotał bez przerwy... Mimo, iż oczy miał szeroko rozwarte zdawał się nie widzieć nikogo...

Dreszcz grozy wstrząsnął obecnymi: nie było już wątpliwości, że starszy pan uległ obłędowi... Właśnie przestał się śmiać i wskoczył na ławkę. Wymachując rękami, jakby kogoś od siebie odpychał, zaczął krzyczeć:

— Umarli żyją!... Umarli żyją!...

Na najbliższej stacji wysadzono go z pociągu i oddano pod opiekę policji... Nie krzyczał już teraz, nie śmiał się, powtarzał tylko wkółko:

— Umarli żyją... Umarli żyją...

Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę... Ów tajemniczy podróżnik wrócił do przedziału, poruszony do głębi tem, co zaszło... Ciężko opadł na miękkie poduszki i długo trwał w bezruchu.

Potem szepnął do siebie z przejęciem:

— Szczęście, że tak się stało...

Z westchnieniem ulgi poprawił na nosie duże, niebieskie okulary, które znalazł jeszcze przedtem pod kaloryferem...

— — — — — — —

W dwa miesiące po wyżej opisanych wypadkach, Jan Rogosz stanął przed sądem, oskarżony o zamordowanie przemysłowca Alfreda Krausera.

Wyrok brzmiał:

— Skazany na piętnaście lat więzienia...

Gdy go wyprowadzano z sali sądowej, wołał na cały głos:

— Jestem niewinny!... Jestem niewinny!...

Nikt mu nie wierzył, nawet jego żona, która nie skorzystała ze swego prawa i nie pożegnała się z mężem-mordercą...

Nazajutrz gazety obwieściły światu:

**„Bestjalski zabójca Alfreda Krausera, szofer Jan Rogosz, został skazany na piętnaście lat więzienia... Sprawiedliwości stało się zadość"...**

...Zamknęły się za Rogoszem ciężkie wrota więzienne, zamknęły się za nim na długich piętnaście lat... Dwudziestopięcioletni mężczyzna opuści więzienie, gdy będzie miał lat czterdzieści, gdy zostawi za kratami straconą bezpowrotnie młodość...

I wtedy nie przestanie wołać rozpaczliwie:

— Jestem niewinny!... Jestem niewinny!...

Czy potrafi zetrzeć ze swego czoła piętno mordercy? O tem dowiemy się z następnych rozdziałów naszej powieści...

## Rozdział 3.

## „Niewinnie siedzę piętnaście lat..."

Na tle malowniczych pagórków, pokrytych właśnie w pełni zielenia, wzniosły się ponure zabudowania więzienne. Otaczał je wysoki, zda się, nieprzebyty mur nadający temu więzieniu wygląd przedwiekowej fortecżki. Mur miał tylko jedną bramę, przed którą przechadzał się czujny wartownik, uzbrojony od stóp do głowy. Innych części muru nie trzeba było pilnować, bo ujęte były w półkole zdradliwych moczarów i bagien, których nie odważyłby się przebrnąć najśmielszy ze śmiałków.

A zresztą, przymusowi mieszkańcy „szarego domu" byli zbyt dobrze pilnowani od wewnątrz, by mogli marzyć o ucieczce.

Raz tylko — przed kilkunastu laty — zbiegło z tego więzienia siedmiu skazańców, był to jednak otwarty bunt, w czasie którego zastrzelono dwóch dozorców i wartownika. Inna rzecz, że wszystkich zbiegów schwytano po godzinnej zaledwie obławie w sasiednim lesie.

Od owego czasu nikt już nie próbował ucieczki, wiedząc, że na nic się to nie zda. Tak już tu było, że każdy, kogo zły los zapędził poza obręb tych murów, poddawał się — wcześniej czy później — z tępą rezygnacją i apatją ostremu rygorowi więziennemu, zdając sobie sprawę, że uda mu się raczej skrócić długoletni pobyt dobrem zachowaniem i posłuszeństwem, niż — zgóry skazaną na niepowodzenie — próbą ucieczki.

Nic też dziwnego, że szare, smutne życie więzienne płynęło od lat swoim spokojnym nurtem, którego nie wzburzyły od owego pamiętnego buntu żadne poważniejsze wypadki.

W tem to więzieniu odsiadywał karę nieszczęsny Jan Rogosz, człowiek niewinnie cierpiący za winę niepopełnioną... Jakie słowa wyrażą jego mękę, jakie pióro opisze to wszystko, co przeżywał więzień „numer szesnaście"?...

Od pierwszej chwili, gdy przestąpił próg celi więziennej, był pochłonięty jedną tylko myślą: by dowieść wszystkim, że ręce jego były czyste, niezbrukane krwią ludzką... Że to jakaś straszliwa pomyłka, szatański zbieg okoliczności...

Czy nadejdzie taka chwila?.. Nic jej nadejścia nie zapowiadało, ale Rogosz skrycie o niej marzył i żył tylko tą nadzieją...

I czekał — czekał... Powoli ciężko wlókł się czas, ale jakoś przechodziły dni, tygodnie, miesiące...

I minęło wreszcie piętnaście lat... Za dwa tygodnie miał Jan Rogosz odzyskać wolność, za dwa tygodnie miał opuścić celę więzienną...

I oto nagle — nieoczekiwanie — wydarzyło się co co wstrząsnęło do gruntu normalnym biegiem wypadków...

Zaczęło się to całkiem spokojnie: do gabinetu naczelnika więzienia zapukał jeden z dozorców, poczem, wszedłszy, zameldował:

— Panie naczelniku, nie wiem co robić... Ten „szesnasty" ciągle się awanturuje, że musi porozmawiać z panem naczelnikiem...

— A o co mu chodzi?

— Nie wiem, panie naczelniku... Mnie nie chce powiedzieć...

— Hm... — Naczelnik spojrzał na stos papierów, leżących na biurku. — Powiedzcie mu, że jestem zajęty i że przyjmuję w środy i piątki...

— Tak mówiłem, panie naczelniku, ale on na to, że to jest bardzo ważna sprawa i nie można jej odkładać... Od kilku dni tak mnie męczy, a ja przecie wiem, że pan naczelnik jest bardzo zajęty i nie ma czasu na każde zawołanie...

— „Szesnasty"? A który to? — zmarszczył brwi naczelnik.

— To ten Jan Rogosz... Piętnaście lat tu siedzi i za dwa tygodnie kończy mu się już termin...

— Aha, wiem... To przecie bardzo spokojny człowiek i nigdy nie było z nim kłopotu...

— Tak jest, panie naczelniku... Dlatego też ośmieliłem się tu przyjść w jego sprawie, tembardziej, że za czternaście dni go wypuszczamy...

Naczelnik pomyślał krótko.

— Dobrze... — skinął na dozorcę. — Przyprowadźcie go...

Dozorca zniknął za drzwiami i wrócił po kilkunastu minutach, prowadząc więźnia, który tak bardzo chciał porozmawiać z naczelnikiem.

Jan Rogosz miał już dzisiaj około 40 lat, a ciemne jego włosy były już zlekka przyprószone na skroniach siwizną... Wszedłszy teraz do gabinetu naczelnika, Rogosz był bardzo poniecony, co przejawiało się w krótkich, niedokończonych ruchach rąk i — w pełnym lęku i niepokoju — spojrzeniu.

Ledwo przestąpił próg gabinetu, wymamrotał błagalnie:

— Panie naczelniku!... Ja proszę i zaklinam na wszystkie świętości: niech pan to dla mnie zrobi... Przecie to nie jest takie niemożliwe... Panie naczelniku, panie naczelniku!...

**Dalszy ciąg jutro**

# Życie Pabjanic

—:—

**POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.**

Dnia 11 b. m. t. j. w środę o godz. 19.30 w sali kina „Nowości" przy ul. Kościuszki Nr. 14 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. Trzecie czytanie budżetu administracyjnego na rok 1935/36. Wolne wnioski.

**POTAJEMNY UBÓJ W PABJANICACH**

W ostatnich czasach ujawniono pięć wykroczeń i skonfiskowano między innemi 35 kilo wyrobów wędliniarskich, słoninę, cielęcinę itd., pochodzące od chorych zwierząt, przyczem utrzymane niehigjenicznie.

**UDAREMNIENIE POŻARU.**

We wsi Bychlew gm. Widzew z niewiadomej przyczyny zaczęły się palić zgromadzone deski na podwórzu gospodarza Fiksa.

O godz. 2-ej w nocy szczęśliwym zbiegiem okoliczności szosą z Dłutowa w stronę Pabjanic jechały cztery furmanki. Woźnice, widząc ogień zaalarmowali i obudzili śpiących mieszkańców z pobliskich domów.

Pożar w zarodku zdołano umiejscowić, nawet bez wzywania straży pożarnej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wokół znajdują się zabudowania drewniane to niespostrzeżenie we właściwym czasie ognia mogłoby mieć niezmiernie smutne następstwa i pastwą płomieni padłoby zapewne kilkanaście lub więcej zabudowań.

**REPERTUAR KIN.**

OŚWIATOWE — Katiusza
NOWOŚCI — Kot i skrzypce
ŁUNA — Kwiaciarka z Prateru

## DALSZY CIĄG WALK WE WTOREK.

Dziś, w poniedziałek spowodu spodziewanego ataku gazowego w godzinach wieczornych, walki nie odbędą się w cyrku „Sport-Palace".

Dalszy ciąg międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych o mistrzostwo Polski na rok 1935, odbędzie się we wtorek.

Jutro podamy sprawozdanie z wczorajszych walk oraz zapowiedzi na jutro.

**WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA W TEATRZE MIEJSKIM**

W poniedziałek punktualnie o godz. 8.30 dla zrzeszeń i pracowników umysłowych a we wtorek i w środę o godz. 7.30 dla robotników wspaniały dramat Ibsena „Wróg ludu", który dzięki swoim aktualnym problemom wzbudził w mieście bardzo głęboki oddźwięk. W roli tytułowej świetny tragik polski Karol Adwentowicz.

# Przedstawiamy jedenastkę Burzy

## stającą do mistrzostw okręgu w klasie A

**Łódź,** 9 września.

Cztery lata temu, w roku 1931, nastąpiła nieoczekiwanie degradacja Pabjanickiego Klubu Sportowego Burzy do klasy B. W ciągu tego okresu czasu uczynili pabjaniczanie wyraźne postępy, odegrali niemałą rolę w mistrzostwach B-klasy grupy pabjanickiej, wreszcie obecnie po reorganizacji sekcji i po zmobilizowaniu nowych sił oraz dzięki energicznej pracy zarządu z pp. Coblem i Lorerem na czele z powodzeniem walczyli o awans do klasy A okupując teraz dziesiąte miejsce w ekstraklasie połkarskiej okręgu, opróżnione przez Hakoah.

Horoskopy Burzy w klasie A wcale nie przedstawiają się najgorzej. Takich tyłów, jakie ona posiada, nie powstydziłby się żaden z czołowych klubów naszego miasta.

Najlepszym zresztą dowodem jest to, iż w mistrzostwach klasy B utracili pabjaniczanie wszystkiego 4 bramki, w awansowych zaś walkach do klasy A strzelono im zaledwie 3 goale.

Przedstawiamy zawodników drużyny benjaminka klasy A:

Bramkarz **Hoppe Gustaw** jest najlepszym punktem zespołu i jemu w lwiej mierze zawdzięczyć może Burza swe sukcesy. Liczy on zaledwie 18 lat, to też stoi przed nim świetna karjera bramkarza. Z zawodu jest tkaczem.

**Wildeman Teodor** jest lewym obrońcą drużyny i również zatrudniony jest w tkalni. Jest to najstarszy zawodnik, (32 lata), grający od założenia klubu. Pomimo starego jak na piłkarza wieku odznacza się dobrym wykopem, a ofiarnością i rutyną przewyższa wielu innych kolegów.

**Galler Oskar,** gra jako prawy bek od 15 roku życia. Z zawodu jest ślusarzem. Ma 24 lata.

Tyleż lat liczy i taką samą ilość meczy grał już w drużynie pomocnik **Rauchert Brunon,** biuralista.

**Piśniak Józef,** 23-letni majster tkacki, jest wychowankiem klubu i grę rozpoczął tam przed ośmioma laty.

Najlepszym pomocnikiem Pabjanic jest **Hein Aleksander,** z zawodu biuralista. Teraz jest w wieku lat 21, lecz grę rozpoczął mając lat 14.

Na prawem skrzydle gra **Bajer Berthold.** Liczy lat 28 i jest drukarzem. Karjerę rozpoczął w r. 1927.

**Bauer Eryk,** gra na pozycji prawego łącznika. Świetnie zbudowany i fizycznie rozwinięty 23-letni młodzieniec, jest „królem strzelców" klasy B i postrachem wszystkich bramkarzy. Pracuje, jako biuralista.

**Cerfas Aleksander** powrócił dopiero z wojska. W Burzy gra od dzieciństwa. Jest to najzamożniejszy zawodnik drużyny, bo właściciel tkalni.

**Reinhold Helmudt** ukończył niedawno powinność wojskową, a gra już jako lewy łącznik od lat 5. Zatrudniony jest w fabryce jako majster tkacki.

Pozycja lewego skrzydłowego należy do **Raucherta Adolfa,** brata pomocnika. Grę w piłkę nożną rozpoczął przed dziewięcioma laty, mając lat 17. Z.

## Zwycięstwo Daniela

### w biugu „Dokoła Rumunji"

W dniu wczorajszym został zakończony wyścig kolarski „Dokoła Rumunji", który zakończył się wspaniałem zwycięstwem polaka Daniela w klasyfikacji indywidualnej. W dniu wczorajszym ostatni XI etap Brasov-Bukareszt na dystansie 166 klm. zakończył się zwycięstwem Kirkora (Turcja). Lipiński był czwarty, Daniel był 10.

## Wysokocyfrowe zwycięstwo

### Union Touringu w Pabjanicach

**Pabjanice,** 8 września.

Dziś o godz. 11 na boisku „Krusche Ender" mimo ulewnego deszczu rozegrano mecz towarzyski między Union-Touring" a miejscowym P. T. Cykl., zakończony zwycięstwem łodzian w stosuunku 6:0 (4:0).

Bramki dla zespołu łódzkiego zdobyli: Klimczak (3), Seidel (2) i Królasik.

## Piłkarze I.K.P.

### zwyciężają zgierski Sokół 5:0 (3:0)

W Zgierzu bawiła w niedzielę fabryczna drużyna IKP, rozgrywając towarzyski mecz z tamtejszym Sokołem.

Zespół łódzki grał skutecznie, zwyciężając przeciwnika wysokocyfrowo 5:0 (3:0).

Bramki zdobyli: Jaroszczak (3), Krening i Jasiecki (po 1).

## Nowe zwycięstwo

### kolarzy niemieckich

**Berlin,** 8 września.

**Kolarze niemieccy, którzy reprezentowali barwy Rzeszy w spotkaniu z Polską rozegrali obecnie międzypaństwowy trójmecz szosowy z reprezentacjami Danji i Szwajcarji. Zwycięstwo odniosła drużyna niemiecka przed Szwajcarją i Danją. Indywidualnie na pierwszem miejscu znalazł się Wierz przed Hauswaldem i Rulandem.**

## Wspaniały wynik

### Tylgnera w rzucie kulą

W Poznaniu odbyły się lekkoatletyczne zawody Sokoła na których Tilgner w rzucie kulą uzyskał wspaniały wynik 15.63,5 mtr.

## Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).


Kino-teatr **METRO** Przejazd 2 Pocz. o 4

Dziś poraz ostatni

**MŁODY LAS**

Z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich

Nadprogram: **Aktualności PATA.** Nast. progr. **Noce Wiedeńskie** w rol. gł. Ramon Novarro

Kino-teatr **ADRIA** Główna 1 Pocz. o 5 pp.

Kino-teatr **„MIRAŻ"** 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś pocz. o godz. 4

**Dziś premjera!** Dzieje genjalnego prowokatora

Arcydzieło produkcji austrjackiej 1935-36 r.

**„AZEF"**

W roli głównej: Olga Czechowa, Hilde von Stolz, Fritz Rasp. Nadprogram: Aktualności PATA

**Dr. Jan Polak**
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
**ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTOR
**H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
**F. Kopciowska**
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA
**B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
**Al. Kopciowski**
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

PRZYCHODNIA
**WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. J. NADEL**
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

Dr. MED.
**H. Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 10—12, 2—4 i od 8—9 w.
niedz. i święta od 10—1 po poł.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr1599
ZNAK FABR. z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

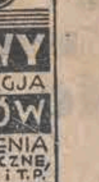

**Dr. W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
**H. KRAUSKOPF**
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

EUGENJA Borowiak, Malinowa 9, zgubiła legitymację, wydaną z firmy I. K. Poznański. 9

**Dr. NITECKI**
POWRÓCIŁ
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

**Dr. HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30
panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

Poradnia **Wenerologiczna**
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. Wołkowyski**
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

**Dr. ROTJER**
chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
8—1, 3—8 wiecz.
Tel. 262-61.

DR. MED.
**JAKOBSON**
CHIRURG — POWRÓCIŁ
Spec. chirurgja kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
tel. 174-22.

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1-ej.

Dr. MED.
**S. KANTOR**
Specj. CHOR. SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

**KAPELUSZE DAMSKIE**
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

POSZUKUJĘ jednego dużego pokoju ewentualnie 2-ch mniejszych pokoi umeblowanych w centrum miasta nie wyżej II piętra z telefonem. — Of.: „W. P.".

# CRACOVIA DEKLASUJE WISŁĘ

## Wysokie porażki Śląska, Wisły i Garbarni

**Łódź, 9 września.**

Sensacją niedzieli jest wysokie zwycięstwo Cracovji w spotkaniu z jej lokalną rywalką Wisłą. Cracovia zaprezentowała się w spotkaniu tem z jaknajlepszej strony i wykazała, że jednak umie grać w piłkę i że należy się jej stanowczo lepsze miejsce, od tego jakie zajmowała dotychczas w tabeli ligowej. Dzięki wczorajszemu zwycięstwu poprawiła też Cracovia znacznie swą pozycję i wysunęła się z dziesiątego na siódme miejsce.

Jeden punkt zdobyty szczęśliwie przez Warszawiankę w spotkaniu z Pogonią dopomógł zespołowi warszawskiemu do wysunięcia się z miejsca ósmego na piąte. Wreszcie lokatę swą poprawił ŁKS, który zaawansował na czwarte miejsce.

Zespołami, które straciły na wczorajszych spotkaniach są Śląsk, Legja i Wisła. Śląsk pokazał, że umie wygrywać jedynie na swojem boisku, a że obecnie ma on niemal same mecze wyjazdowe sytuacja jego jest więc bynajmniej nieróżowa. Wczoraj Śląsk musiał opuścić czwarte miejsce, plasując się na szóstem. Pauzująca Legja została również zepchnięta o dwa miejsca i wylądowała obecnie na dziewiątem.

Wisła wreszcie znalazła się na miejscu dziesiątem w bezpośredniem sąsiedztwie skazanej już zda się definitywnie na degradację Polonji. Kto towarzyszyć będzie Polonji w tej „podróży" jest jeszcze niewyjaśnione.

U czoła tabeli nie zaszły żadne zmiany, przyczem na pierwszem miejscu znajduje się nadal Pogoń, która jest obecnie zdecydowanym faworytem na mistrza. Na drugiem miejscu znajduje się Warta przed Ruchem.

Tabela mistrzowska przedstawia się po niedzielnych spotkaniach następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Pogoń | 15 | 21 | 43:19 |
| 2. Warta | 14 | 18 | 39:21 |
| 3. Ruch | 13 | 16 | 26:23 |
| 4. Ł. K. S. | 13 | 14 | 23:23 |
| 5. Warszawianka | 15 | 13 | 23:30 |
| 6. Śląsk | 14 | 13 | 23:35 |
| 7. Cracovia | 13 | 12 | 25:23 |
| 8. Garbarnia | 13 | 12 | 19:22 |
| 9. Legja | 15 | 12 | 23:27 |
| 10. Wisła | 13 | 11 | 27:32 |
| 11. Polonia | 14 | 8 | 15:31 |

**Łódź: ŁKS — Garbarnia 9:1 (1:0).** ŁKS grał skuteczniej niż przeciwnik i cały czas był stroną atakującą. Atak ŁKS-u był nieco zmieniony, gdyż Król wystąpił na lewym łączniku, Gałecki na lewym skrzydle, zaś na środku ataku Herbstreich. W pierwszej połowie prowadzenie dla łodzian uzyskał w 42 min. Herbstreich, poczem w drugiej połowie w 16 min. strzela bramkę z rzutu wolnego Sowiak, w 18 min. zdobywa trzecią bramkę Król i w 29 min. czwartą, również Król. Sędziował p. Knauer b. słabo.

**Warszawa: Warszawianka—Pogoń 2:2 (2:1)!** Pogoń grała słabo w linji ataku i z ledwością uzyskała wynik remisowy. W 5 minucie Warszawianka zdobywa prowadzenie przez Kniolę. W dalszym ciągu meczu gra toczy się ze zmienną przewagą. W 25 minucie udaje się Pogoni wyrównać przez Niechcioła, lecz w 37 min. Smoczek strzela drugą bramkę dla gospodarzy. W drugiej połowie w 5 minucie Kniola nie wykorzystuje rzutu karnego. Na pięć minut przed końcem meczu po licznych wysiłkach wyrównuje Pogoń przez Niechcioła. Sędzia p. Walczak.

**Poznań: Warta — Śląsk 6:0 (4:0).** Warta znacznie górowała nad przeciwnikiem, który wypadł zupełnie blado. W ciągu całego meczu Warta miała wybitną przewagę, zdobywając sześć bramek: przez Szerfkego i Kryszkiewicza po 3. Sędziował p. Trygalski.

**Kraków: Cracovia — Wisła 5:0 (2:0).** W Cracovii doskonale spisał się atak. Wisła była zupełnie słaba, a zawiedli przedewszystkiem Kotlarczyk I i Artur. Bramki zdobyli: w pierwszej połowie — Korbas i Malczyk, zaś po przerwie Doniec 2 (po rzutach wolnych) i Górka z rzutu karnego. Cracovia nie wykorzystała przytem dwuch rzutów karnych. Sędziował p. Kurzweil.

***

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Polonja nie odbył się wskutek ulewnego deszczu. Wzamian rozegrano mecz towarzyski w czasie skróconym 2×30 minut. Wygrał pewnie Ruch, zwyciężając Polonję w stosunku 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Peterek, Gemza i Malcerak. Sędziował p. Kochanek.

## Legja pokonana
### w meczu o wejście do ligi

**Katowice, 9 września.**

W pierwszym meczu półfinałowym o wejście do ligi rozegranym na fatalnie rozmokłym terenie poznańska Legja została niespodziewanie pokonana przez śląski Dąb w wysokim stos. 4:1 (1:1).

Dąb potrafił lepiej przystosować się do fatalnych warunków terenowych i zwyciężył zasłużenie.

Do przerwy gra była jeszcze wyrównana, po przerwie natomiast przeważali ślązacy. Bramki dla zwycięzców zdobyli Estner (dwie), Herman i jedna samobójcza ze strzału Dusika. Dla poznańczyków bramka padła również ze strzału samobójczego.

Pozatem PKS (Łuck) pokonał Rewerę 2:0 i Czarni uzyskali walcower za mecz ze Strzelcem. Oba spotkania należą do cyklu ćwierćfinałowych.

## Odwołanie raidu
### motocyklowego Union Touringu

W dniu wczorajszym miał się odbyć ósmy raid motocyklowy dookoła Łodzi, organizowany przez sekcję motocyklową Union-Touring. Raid ten jednak z przyczyn natury technicznej został w ostatniej chwili przez organizatorów odwołany i odbędzie się 22 bm.

## Kwaśniewska pokonana w Wiedniu
### Zwycięstwa Walasiewiczówny i Wajsówny

**Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Walasiewiczówna i Wajsówna zajęły pierwsze miejsca, natomiast Kwaśniewska w rzucie oszczepem zawiodła zajmując dopiero trzecie miejsce.**

**W biegu 60 mtr. zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 7.5 sek. przed Warzurą (Wiedeń) 7.6 sek. W biegu 100 m. zwyciężyła również Walasiewiczówna 12.2 sek. przed Warzurą 12.5 sek. i Kobach (Wiedeń).**

**W rzucie dyskiem zwyciężyła Wajsówna 40.20 mtr. przed Held (Austrja) 34.75 mtr. i Walasiewiczówną 32.91 mtr.**

**W rzucie oszczepem zwyciężyła Pekarova (Czechosłowacja) 41.09 mtr. przed Hauman (Austrja) 39.90 m. i Kwaśniewską 38.95 mtr.**

## Wiadomości piłkarskie
### Kto grać będzie przeciwko Łotwie?

**Kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża ustali reprezentacje piłkarskie na mecze z Niemcami i Łotwą prawdopodobnie dopiero w czwartek po meczu treningowym, który rozegrany zostanie w Katowicach.**

**W dniu wczorajszym p. Kałuża informował się w okręgach drogą telefoniczną o formie zawodników branych pod uwagę przy ustalaniu składu reprezentacyjnego. Jak zdołaliśmy się poinformować na mecz z Łotwą brani są pod uwagę z piłkarzy łódzkich oprócz Fliegla i Piaseckiego Chojnacki z Union Touringu oraz Miller z ŁKS-u.**

**Kielecki Okręgowy Związek Piłki Nożnej zaprosił na niedzielę dnia 15 bm. do Częstochowy drużynę piłkarską Union Touringu. Piłkarze łódzcy grać będą prawdopodobnie z reprezentacją miasta.**

**Trener piłkarski PZPN-u p. Spojda bawi od kilku dni w Łodzi gdzie odbywa ćwiczenia wojskowe. Po ukończeniu ćwiczeń p. Spojda prowadzić będzie w Łodzi kurs instruktorski dla piłkarzy.**

## Sander i Johnowa
### w finale gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Łodzi

**Łódź, 9 września.**

W dalszym ciągu mistrzostw tenisowych Łodzi zostały rozegrane następujące spotkania:

W grze juniorów w półfinale Golda pokonał Adamczyka 6:2, 6:2, zaś w finale Strzelecki (Warszawa) zwyciężył Goldę 6:3, 6:3 zdobywając pierwsze miejsce.

W singlach panów Witman zwyciężył Kopla 6:1, 6:0. Popławski — Szrödera 6:1, 6:1, Popławski — Księżopolskiego 6:0, 6:2.

W singlach pań niemka Sander pokonała Konopacką - Matuszewską 6:3, 6:4 i Johnowa — Osserową 6:1, 6:1.

W grze podwójnej para Wittman, Popławski pokonała parę Bolechowski, Gram 6:1,: 6:1 i Księżopolski, Grohman — Hammel, Chaumont 6:4, 6:1.

Poza tem spotkanie półfinałowe Spychała — Popławski przy stanie 6:1, 3:6 zostało wskutek ciemności przerwane.

## Skoda lepszą od Makabi
### Pierwsze spotkania o mistrzostwo drużynowe Warszawy w boksie

**Warszawa, 9 września.**

Na inauguracje mistrzostw drużynowych stolicy w pięściarstwie odbyło się spotkanie pomiędzy Makkabi a Skodą zakończone zasłużonem zwycięstwem Skody w stosunku 10:6. Makkabi przystąpiła do walki z kilkoma rezerwowymi, a więc przedewszystkiem bez Pilnika i Stahla, co oczywista osłabiło poważnie jej szanse.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają sią następująco:

Waga musza: Rundstein (M) zwycięża na punkty Moczkę.

Waga kogucia: Czortek (S) zwycięża na punkty Krawieckiego,

Waga piórkowa: Kozłowski (S) wygrywa przez techniczne k. o. w trzeciem starciu z Spiegelmanem.

Waga lekka: Bąkowski (S) zwycięża na punkty Rosenbluma.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) bije na punkty Jungiera.

Waga średnia: Woźniak (S) remisuje z Fuksem.

Waga półciężka: Straus (M) zwycięża Ozimka przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie.

Waga ciężka: Garstecki (S) remisuje z Neudingiem.

***

W innych spotkaniach o mistrzostwo drużynowe w Warszawie YMCA pokonała Legję 10:6, Polonja — Gwiazdę 16:0.

Zwycięstwo zostało przyznane Polonji walkowerem, gdyż Gwiazda nie miała kompletnej drużyny.

W meczu towarzyskim zwyciężyła Polonja 10:6, przyczem m. in. Rotholc (Gw) pokonał na punkty Weimara (P), CWS pokonał Fort Bema 11:5.

## Finał puharu Europy
### Ferencvarosi—Sparta 2:1 (2:0)

**Budapeszt, 9 września.**

Pierwszy mecz finałowy o puhar środkowej Europy pomiędzy Ferencwarosi a Spartą zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 2:1 (2·0) Gra stała na bardzo wysokim poziomie i była przez cały czas niezwykle zacięta.

Do przerwy znacznie więcej z gry miała drużyna węgierska, która też uzyskała dwie bramki ze strzałów Sarossiego i Toldiego.

W drugiej połowie nieco więcej z gry mają czesi, którzy stawiają teraz wszystko na jedną kartę i atakując stale uzyskują przewagę.; Owocem tego jest bramka zdobyta przez Braina. Drugą bramkę zdobywa ten sam gracz lecz sędzia jej nie uznaje.

Pod koniec meczu węgrzy grają już tylko na utrzymanie wyniku.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Pradze.

## Głażewska strzela
### trzy bramki w meczu z Jugosławją

**Warszawa, 9 września.**

Pierwszy start hazenistek jugosłowiańskich na terenie Polski w spotkaniu międzypaństwowem z naszą drużyną reprezentacyjną zakończył się minimalnem zwycięstwem gości w stosunku 4:3 (2:2).

Drużyna jugosłowiańska zaprezentowała się z jaknajlepszej strony i pokazała grę stojącą na bardzo wysokim poziomie.

Zespół polski grał też bardzo dobrze, ale jedynie w linjach defenzywnych, podczas gdy atak grał znacznie słabiej niż się ponim spodziewano. Najlepszą zawodniczką w drużynie polskiej była bramkarka Stefańska. Dobrze grała też Olczakówna.

Wszystkie trzy bramki dla drużyny polskiej zdobyła łodzianka Głażewska.

## Widzew—Tur 3:0 (1:0)

**Łódź, 9 września.**

Mecz między drużynami robotniczemi Widzew i Tur, został rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Widzewa, jako spotkanie towarzyskie, gdyż ze względu na rozmokłe boisko obie drużyny nie chciały rozegrać meczu o mistrzostwo drużyn robotniczych.

Widzew był drużyną lepszą i przeważał całkowicie, zdobywając bramki przez Uptasa, Augustyniaka i Wachnika. Mecz trwał ogółem 70 min. gdyż spowodu deszczu został przed właściwym czasem przerwany. Sędziował p. Berłowski

## Miniatury

# A to pan pamięta?

Pan Anatol przełknął pierwszą łyżkę zupy, skrzywił się, spojrzał na żonę i zaczął płaczliwym tonem:

— Zupa jest dobra, ale tylko soli!..

— Aha, prawda! — przerwała mu małżonka. — Czytałam dziś niezwykle ciekawą statystykę... Otóż okazuje się, że człowiek spożywa w ciągu roku conajmniej osiem kilo soli..

Pan Anatol westchnął:

— Możliwe, ale chyba nie w jednym talerzu zupy!

***

Na ławce w alei siedzą dwie panie, co do których nie ma żadnych wątpliwości, że są w błogosławionym stanie.

W pewnej chwili jedna z nich powiada do drugiej:

— Muszę się pani przyznać, że spodziewam się wkrótce dziecka...

Na to druga z oburzeniem:

— A co pani myśli, że mnie osa ukąsiła?..

***

Pewna artystka, córka rzemieślnika, wychodzi zamąż za hrabiego. Koleżanki bardzo są tą sprawą zainteresowane, a jedna z nich zwraca się do przyszłej hrabiny:

— Słuchaj, Jadźka, a czy potrafisz zachowywać się odpowiednio w arystokratycznem towarzystwie twego męża?..

— Też mi sztuka! — odpowiada Jadźka. — Mało to razy grałam rolę hrabin i księżniczek?

— No tak, ale nie zapominaj, że tam nie będzie suflera!

***

Kac spotyka Kotka, który ma ogromnie rozradowaną minę.

— pyta Kotek?.shrdlu taoni. srhdlushrdlrhdlsh

— Dlaczego pan taki wesoły, panie Kotek?. — pyta Kac.

— Oczekuję jutro radosnego zdarzenia w rodzinie..

— Pan?..

— Tak, ja... Jutro rozwodzę się z żoną..

★

Rzecz dzieje się w Genewie. W gmachu posiedzeń Ligi Narodów wielkie debaty na temat zatargu włosko - abisyńskiego.

Baron Aloisi, przedstawiciel Włoch, przygotowuje się właśnie do wstąpienia na trybunę, by wygłosić wielką mowę przeciwko Abisynji, gdy nagle podchodzi doń jeden z dziennikarzy amerykańskich i zapytuje cichaczem:

— Panie baronie, jedno słówko.. Co pan myśli o przyszłej wojnie europejskiej?

— Daj mi pan spokój! — odpowiada podniecony baron Aloisi, zmierzając ku trybunie. — Ja muszę teraz mówić, a nie myśleć!

## Na wielkich manewrach francuskich

Zagraniczni attache wojskowi i członkowie wojskowych misyj zagranicznych na wielkich manewrach francuskich w Szampanji. Pośrodku stoi m. in. gen. Malinowski.

## Flota angielska w Malcie

Admiralicja brytyjska wzmocniła swe iły na morzu Śródziemnem. Do portu wojennego na wypie Malta zawinęły bojowe statki angielskie.

## Włosi opuszczają zebranie rady Ligi

W czasie przemówienia abisyńskiego przedstawiciela w Lidze Narodów prof. Jeze, włosi demonstracyjnie opuścili posiedzenie rady Ligi Narodów. Na zdjęciu widzimy delegata włoskiego barona Aloisi w chwili opuszczania sali posiedzeń.

## Kiepura w drodze do Ameryki

Jan Kiepura na pokładzie transatlantyku „Europa" w drodze do Hollywood.

Codzienna nowelka „Expressu".

# Żona i przyjaciółka

Józef Kolib wpadł na chwilę do restauracji.

Miał zamiar wypić kufel piwa i wyjść.

Przy drzwiach zaczepił go jakiś młody wytwornie ubrany mężczyzna.

— Pan wybaczy. Jestem pijany — powiedział. — To mi się dość rzadko zdarza. Czy nie chciałby pan ze mną opróżnić butelczyny?

Kolib spojrzał nań ze zdumieniem.

— My się przecież nie znamy — mruknął pod nosem.

— To wcale nie jest ważne — roześmiał się pijany. — Czy panu się jeszcze nigdy nie nudziło? Czy nie łaknął pan towarzystwa mężczyzny?

Kolib nie zdążył nawet odpowiedzieć.

Młody mężczyzna pociągnął go za rękę.

Po chwili siedzieli już przy stoliku.

Po paru kieliszkach Kolib ożywił się.

— Bardzo dawno już nie piłem — powiedział. — Zwykle o tej porze siedzę w domu. Dziś mam trochę więcej czasu. Moja żona poszła do matki.

— A przyjaciółki pan niema? — spytał go młody mężczyzna.

— Przyjaciółki? — skrzywił się Kolib. — Nie miałem i nigdy nie będę miał. Nie jest mi zupełnie potrzebna. Zresztą zyt mało zarabiam, bym mógł sobie pozwolić na taki luksus.

— Ma pan rację. Byłem do tej pory innego zdana, ale teraz już nie będą uganiał się za dziewczętami. Czy wie pan dlaczego dziś piję? Bo pewna młoda osóbka spłatała mi figla. Obiecała, że przyjdzie i nie zjiawiła się. Znam ją zaledwie od dwuch tygodni. Kosztowała mnie już sporo pieniędzy.

— Czy pan jest kawalerem? — rzucił Kolib pytanie.

— Nie, jestem żonaty. Ale to nie odgrywa żadnej roli. Moja żona zdążyła się już przyzwyczaić do mego postępowania. Żyjemy już razem od ośmiu lat. W ciągu tego czasu miałem już wiele kochanek.

Do żadnej z nich nie przywiązywałem większej wagi. Po paru tygodniach, a najwyżej miesiącach, zrywałem z jedną i nawiązywałem kontakt z drugą. I nagle przed dwoma tygodniami natknąłem się na kobietę, która poprostu mnie oczarowała. Nie wyobrażałem już sobie, że potrafię się zakochać. A jednak tak się stało. Gdyby ta osóbka zgodziła się ze mną żyć pod jednym dachem , zerwałbym natychmiast z żoną. Zrobiłbym zresztą dla niej wszystko, czegoby tylko zapragnęła. Ale ona jakoś dziwnie zachowywała się. Trzykrotnie spędziliśmy miłe chwile w mojej garsonierze. Za każdym razem śpieszyła się bardzo.

Onegdaj spotkałem ją na ulicy z jakimś starszym panem. Wywierał wrażenie zamożnego przemysłowca.

— Źle — pomyślałem sobie. — Widocznie już znalazła innego. Pewno nie przyjdzie na randkę.

I rzeczywiście nie przyszła. Mieliśmy się dzić spotkać przed teatrem o godzinie siódmej wieczorem. Czekałem do godziny ósmej. Nie przyszła. Poszedłem wówczas do restauracji. Piję już od godziny i będę chyba tu siedział do rana.

— Trudno mi pana zrozumieć — odezwał się znów Kolib. — Czy doprawdy warto się martwić z tak błahego powodu? Jeśli pan tylko zapragnie, znajdzie pan inną, może nawet powabniejszą.

— Nie znajdę — odparł ponuro nieznajomy, napełniając znowu kieliszki. Z pewnością nie znajdę. Zapewniam pana, że takiej chyba niema drugiej na świecie. A zresztą może nawet nie jest ładna, ani interesująca. Gdy mężczyzna jest zakochany, to nie potrafi logicznie rozumować. Jedno jest dla mnie pewne. Jeśli jej nie odszukam, palnę sobie w łeb.

— Czy nie zna pan jej adresu?

— Ani adresu, ani nazwiska. Nie chciała mi podać.

Znów opróżnili kieliszki.

— Zazdroszczę panu — odezwał się znowu nieznajomy. — Prowadzi pan cichy, skromny tryb życia. Niema pan żadnych kłopotów.

— Mam inne kłopoty — westchnął Kolib. Gdybym miał więcej pieniędzy, możebym również szukał przyjaciółki.

— A jak pan żyje z żoną?

— Bardzo dobrze. Jest ciha, skromna, i niewiele wymaga. Inna na jej miejscu możeby była niezadowolona ze swego losu. Bo przecież musimy liczyć się z każdym groszem.

Nieznajomy już go nie słuchał.

— Jestem zmęczony — powiedział. Czy nie chciałby pan pójść ze mną na przechadzkę? Sądzę, że na świeżem powietrzu szybko wytrzeźwieję.

— Chętnie.

Młody mężczyzna uregulował rachunek.

Po kilku minutach znaleźli się na ulicy.

Kolib zataczał sie lekko na nogach. Pił w ostatnich czastach bardzo rzadko, to też alkohol uderzył mu do głowy.

— Jaki byłbym szczęśliwy gdybym teraz spotkał moją dziewczynkę! — wzdychał młowy mężczyzna. — Pomówiłbym z nią o wszystkiem. Musiałaby mi przyrzec, że nie będzie się więcej spotykała z tym fabrykantem.

— Możemy ją spotkamy — pocieszał go Kolib.

— Z pewnością nie. Zawsze byłem pechowcem.

Przechodzili właśnie na drugą stronę jezdni.

Młody mężczyzna nagle wydał ze siebie głośny okrzyk.

— Spójrz pan.. Tam przy hotelu... To ona i ten starszy gość.

Kolib skamieniał z przerażenia.

To była jego żona.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.